WOJEWÓDZKA I MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA w Szczecinie

Kurier Szczeciński

SOBOTA, 24
NIEDZIELA, 25
CZERWCA
1978 ROKU
WYD. AB

26·IV·1945 NIE RZUCIM ZIEMI SKĄD NASZ RÓD

Nr 141 (10 420) Rok założenia 1945 Cena 1 zł

Węgierski przywódca zakończył wizytę w Polsce

Nowe treści tradycyjnej przyjaźni

WARSZAWA PAP. 23 bm. był trzecim i ostatnim dniem oficjalnej, przyjacielskiej wizyty delegacji partyjno-rządowej WRL, która pod przewodnictwem I sekretarza KC WSPR Janosa Kadara przebywała w naszym kraju na zaproszenie Komitetu Centralnego PZPR, Rady Państwa i Rady Ministrów.

W PIĄTEK zakończyły się polsko-węgierskie rozmowy, które toczyły się pod przewodnictwem Edwarda Gierka i Janosa Kadara. Zatwierdzony został wspólny komunikat (omówienie komunikatu publikujemy na str. 2).

Przywódcy obydwu krajów spotkali się z dziennikarzami polskimi i zagranicznymi, charakteryzując przebieg i wyniki rozmów polsko-węgierskich oraz odpowiadając na pytania. W spotkaniu wzięli udział przedstawiciele najwyższych władz PRL i członkowie węgierskiej delegacji.

Tego dnia goście węgierscy zwiedzili Instytut Hodowli i Aklimatyzacji Roślin w Radzikowie k/Błonia oraz teren nowej warszawskiej dzielnicy mieszkaniowej — Ursynowa.

UROCZYSTOŚĆ pożegnania węgierskich gości odbyła się w godzinach popołudniowych na warszawskim lotnisku Okęcie, udekorowanym flagami o barwach narodowych Węgier i Polski. Delegację żegnali: I sekretarz KC PZPR Edward Gierek, przewodniczący Rady Państwa, Henryk Jabłoński, prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz, członkowie Biura Politycznego i Sekretariatu KC PZPR, władz naczelnych stronnictw politycznych, Rady Państwa i rządu, gospodarze stolicy. Licznie przybyli przedstawiciele społeczeństwa stolicy.

Około godz. 18.00 samolot węgierski opuścił płytę lotniska, biorąc kurs na Budapeszt.

Ostatni dzień pobytu delegacji łotewskiej na Pomorzu Zachodnim

WCZORAJ delegacja KC Komunistycznej Partii Łotwy spotkała się z Sekretariatem KW PZPR w Szczecinie. W spotkaniu uczestniczył członek Egzekutywy KW, wojewoda szczeciński Jerzy Kuczyński oraz pierwsi sekretarze komitetów dzielnicowych w naszym mieście. Obecny był minister pełnomocny, konsul generalny ZSRR w Szczecinie Wasilij I. Owczarow.

Witając gości I sekretarz KW PZPR w Szczecinie Janusz Brych stwierdził, że wizyta delegacji przyczyni się jeszcze bardziej do zacieśnienia bra-

(Dokończenie na str. 2)

Ruszа walcownia duża Huty „Katowice"

Polska wśród liczących się producentów stali

WARSZAWA PAP. Dzisiejszy dzień na trwałe zapisze się w historii rozwoju naszego kraju. Do eksploatacji wejdzie walcownia duża Huty „Katowice" — kolejny wydział produkcji finalnej, który ma wytwarzać 1 200 tys. ton szyn i kształtowników rocznie. Tym samym zakończy się I etap budowy nowoczesnego kombinatu metalurgicznego.

HUTA „Katowice" stała się symbolem zmian, jakie dokonały się w naszym kraju, podstawą dynamicznego rozwoju produkcji hutniczej oraz szeroko zakrojonej rekonstrukcji i modernizacji tego przemysłu. Budowa i uruchomienie Huty „Katowice" stawia Polskę w gronie liczących się na świecie producentów stali i wyrobów z niej, umożliwia przyspieszenie realizacji społeczno-gospodarczych programów rozwoju naszego kraju.

Wielkość produkcji stali jest jednym z ważniejszych mierników potencjału gospodarczego każdego kraju. Jeśli porównać dzisiejszą produkcję stali w Polsce, która w tym roku przekroczy 20 mln ton, z produkcją np. 23 mln ton w Anglii, 22 mln ton we Francji, 22 mln ton we Włoszech, 11 mln ton w Hiszpanii, czy 15 mln ton w Czechosłowacji, to widoczne jest, że nasz kraj znajduje się w rzędzie silnych przemysłowych krajów świata. Dużą rolę w uzyskaniu przez nas tej pozycji odegrała Huta „Katowice", która już w br., drugim roku eksploatacji, wyprodukuje 4 mln ton stali, to jest 20 proc. całej produkcji krajowej.

Za tymi wielkościami kryją się już miliony ton blachy i wyrobów profilowych wyprodukowanych z półwyrobów Huty „Katowice" w innych kombinatach metalurgicznych. Kryje się za nią rosnąca z dnia na dzień ilość gotowych wyrobów walcowanych z Huty „Katowice". Wyprodukowaliśmy ich już ok. 200 tys. ton, dostarczając je wielu odbiorcom w całym kraju.

Z kolei wysokiej jakości żużel granulowany, wytwarzany w Hucie „Katowice" według najnowocześniejszych metod wydatnie przyczynia się do wzrostu krajowej produkcji cementu.

Zakończenie procesu w Turynie

15 lat więzienia dla założyciela Czerwonych Brygad

RZYM PAP. Wczoraj po południu ogłoszeniem wyroku zakończył się w Turynie proces przywódców terrorystycznej organizacji Czerwone Brygady. Sąd skazał 29 oskarżonych, 16 — uniewinnił. Najwyższe wyroki otrzymali: Renato Curcio (założyciel organizacji) i Pietro Bassi — 15 lat więzienia każdy, Alberto Franceschini — 14,5 roku, Paolo Maurizio Ferrari — 13 lat, Giorgio Semeria, Tonino Paroli i Prospero Gallinari — po 10 lat każdy. Najniższe kary wynoszą 2,5 roku więzienia.

Najdłuższy dzień w roku

17 godzin słońca

WCZORAJ mieliśmy najdłuższy dzień w roku. W Szczecinie słońce wzeszło o godz. 3.29, a zaszło o 20.16. A więc świeciło nam przez 16 godzin i 47 minut.

„ŚWIECIŁO" nie jest określeniem precyzyjnym. Pogoda bowiem nie była zbyt piękna. Chmury przez większą część dnia przesłaniały niebo, wiał wiatr, a najwyższa temperatura zanotowana przez stację meteorologiczną w Dąbiu wynosiła 21 stopni Celsjusza.

Te kaprysy aury sprawiły, iż w najdłuższym dniu w roku niewielu szczecinian wybrało się na kąpieliska. Dziewoklicz odwiedziło zaledwie około 500 osób, Głębokie — 100, a Gontynkę — 800. Nie udało się więc wykorzystać dodatkowych godzin dnia na opalanie i kąpiel.

A JAK minął wczorajszy dzień w Urzędzie Stanu Cywilnego? Przebiegł bardzo spokojnie, ponieważ w piątki ślubów się nie udziela. Toteż w tym roku nie było nowożeńców mających najkrótszą noc poślubną, trwającą zaledwie 7 godzin i 13 minut.

DŁUGIE dni sprzyjają oszczędności prądu. Znacznie zmalało zapotrzebowanie na energię elektryczną. Jak poinformował nas Zygmunt Witasik — kierownik zakładu dyspozycji ruchu Zakładu Energetycznego — w dniu 21 grudnia (a więc w najkrótszym dniu roku) zapotrzebowanie dla naszego województwa wynosiło 480 megawatów, zaś w dniu wczorajszym tylko 260 MW.

NAJDŁUŻSZY dzień w roku zastał studentów wyższych uczelni w trakcie sesji egzaminacyjnej. A więc mają dłuższy dzień do nauki?

(Dokończenie na str. 12)

W modzie — pełnia lata... *(Fot. CAF—Keystone)*

Morski charakter Szczecina

JAK widzimy sami, jak widzą inni morski charakter naszego miasta? Czy ambicje dominującej w regionie gospodarki morskiej są także udziałem „szarego" przechodnia? W jakim stopniu „morskość" miasta wpływa na rozwój marynistyki w szerokim słowa znaczeniu? Na te pytania staramy się odpowiedzieć w mini-sondzie przeprowadzonej z ludźmi reprezentującymi różne środowiska szczecińskie i krajowe. Oto wypowiedzi naszych rozmówców:

— MIASTO, choć leży daleko od Bałtyku, żyje z morza. Największe nasze zakłady pracy: stocznie, port, a nawet kombinat policki, pracują na rzecz, bądź w oparciu o morze. Jesteśmy stolicą polskiego rybołówstwa dalekomorskiego. Są to oczywiste fakty, niestety, nie zawsze znane mieszkańcom naszego regionu. Wydaje mi się, że kuleje trochę propaganda, to znaczy mało się mówi i pisze o naszych osiągnięciach w tej dziedzinie, a przecież są one ogromne i doprawdy mamy się czym pochwalić. Propaganda spraw morskich nasila się tylko z okazji Dni Morza. Szczecinianie bardzo mało wiedzą o porcie czy naszej stoczni, które na ogół oglądają tylko z Wałów Chrobrego. Nas, pracowników gospodarki morskiej, irytuje ta niewiedza. Możemy ją wybaczyć turystom, przyjeżdżającym rzadko do regionu szczecińskiego, nie możemy natomiast — mieszkańcom naszego miasta.

WIESŁAW GERNAND
pracownik „Warskiego"

DZIS W NUMERZE: ◆ Pisarza dzień powszedni ◆ Zejdź do gondoli... ◆ Przed premierą w „Pleciudze" ◆ Mini-horoskop

Egz. obow. Reg. 207/78

Omówienie wspólnego komunikatu o wizycie delegacji partyjno-rządowej WRL w Polsce

KOMUNIKAT stwierdza, że wizyta delegacji partyjno-rządowej WRL stanowiła kolejną okazję do zamanifestowania tradycyjnej przyjaźni łączącej oba kraje i narody oraz pogłębienia ich wszechstronnych stosunków.

W trakcie rozmów prowadzonych pod przewodnictwem Edwarda Gierka i Janosa Kadara poinformowano się o realizacji uchwał VII Zjazdu PZPR i XI Zjazdu WSPR oraz sytuacji wewnętrznej i głównych zadaniach budownictwa socjalistycznego w obu krajach. Dokonano oceny wyników współpracy między PZPR i WSPR oraz między PRL i WRL, jak również wymiany poglądów na tematy sytuacji międzynarodowej oraz aktualnych zagadnień międzynarodowego ruchu komunistycznego i robotniczego.

Dzięki konsekwentnej realizacji postanowień polsko-węgierskiego układu zawartego przed 30 laty i przed 10 laty odnowionego tradycyjna przyjaźń i braterska współpraca między obu narodami wzbogaciła się o nowe socjalistyczne treści. Wiodącą rolę w umacnianiu tej przyjaźni i rozwoju współpracy odgrywa ścisłe współdziałanie między PZPR i WSPR.

Z zadowoleniem stwierdzono, że obustronnie korzystna współpraca gospodarcza i naukowo-techniczna między PRL a WRL stale pogłębia się i rozwija. Istnieją realne możliwości, by założenia umowy handlowej na lata 1976—1980 zostały wykonane z nadwyżką.

Wyrażono wolę dalszego rozszerzania polsko-węgierskich kontaktów we wszystkich dziedzinach życia partyjnego, państwowego i społecznego.

Polska i Węgry kontynuować będą wspólnie z ZSRR i innymi krajami socjalistycznymi, wysiłki dla pogłębienia procesu odprężenia międzynarodowego oraz nadania mu powszechnego, nieodwracalnego i uniwersalnego charakteru, utrwalenia zasad pokojowego współistnienia państw o odmiennych ustrojach.

Obie strony są zdecydowane nadal przeciwstawiać się siłom reakcji, zagrażającym odprężeniu i zatruwającym atmosferę międzynarodową, poczynaniom kompleksów militarno-przemysłowych zainteresowanych w wyścigu zbrojeń.

PRL i WRL wysoko oceniają inicjatywy ZSRR na rzecz umacniania pokoju i międzynarodowego bezpieczeństwa, akcentują rangę niedawnej wizyty Leonida Breżniewa w RFN. Wielkie znaczenie dla sprawy pokoju i współpracy międzynarodowej mają spotkania przywódców PRL i WRL oraz innych bratnich państw socjalistycznych z mężami stanu państw zachodnich.

Obie strony wypowiadają się przeciwko planom rozpoczęcia produkcji i rozmieszczenia jakiegokolwiek nowego typu broni masowego zniszczenia, w tym również broni neutronowej i wyrażają pełne poparcie dla konstruktywnych propozycji rozbrojeniowych ZSRR wysuniętych w toku obrad specjalnej sesji ONZ w sprawie rozbrojenia.

Stwierdzono z zadowoleniem postępujący wzrost wpływów ruchu komunistycznego i robotniczego na świecie. PZPR i WSPR będą nadal dążyć do współdziałania partii komunistycznych i robotniczych w walce o pokój, odprężenie, wyzwolenie narodowe i postęp społeczny, na podstawie zasad ustalonych na konferencji w Berlinie w 1976 r.

Delegacja partyjno-rządowa WRL zaprosiła delegację partyjno-rządową PRL do złożenia przyjacielskiej wizyty na Węgrzech. Zaproszenie zostało przyjęte z zadowoleniem.

Łotewska delegacja

(Dokończenie ze str. 1)

terskiej współpracy między radziecką Łotwą a naszym województwem. Następnie I sekretarz KW mówił o najistotniejszych problemach Pomorza Zachodniego, podkreślając znaczenie regionu w gospodarce kraju.

I sekretarz KC KP Łotwy August E. Woss stwierdził w swym wystąpieniu, że delegacja spotykała się na każdym kroku z bardzo serdecznym przyjęciem, licznymi przykładami bliskich kontaktów i współpracy.

Po południu łotewscy goście udali się do Świnoujścia, skąd odpłynęli na pokładzie statku „Mechanik Fiedorow" do Rygi.

Z posiedzenia Prezydium WK FJN

WCZORAJ odbyło się posiedzenie Prezydium WK FJN w Szczecinie. Poświęcone ono było omówieniu działalności Komisji indywidualnej profilaktyki społecznej. Zapoznano się też z informacją statystyczną o wynikach wyborów do samorządu mieszkańców oraz o udziale komitetów FJN w wyborach sołtysów. Następnie Prezydium przeniosło obrady na posiedzenie wyjazdowe do Golenowa.

Morski charakter Szczecina

— NA SZCZECIN patrzę zawsze oczami mieszkanki jednego z miast Nadodrza. Łączy nasze miasta arteria, z którą tak Opole, jak i Szczecin związały nierozerwalne swoją gospodarkę. Macie ogromną możliwość po temu, by stać się liczącym się w Europie portem rzeczno-morskim. Tutaj właśnie ląd łączy się z morzem i ten styk ma decydujące znaczenie dla miasta. Odra, droga wodna IV klasy międzynarodowej, połączona z siecią arterii europejskich, może być w przyszłości centralną magistralą transportu towarów europejskiego handlu zagranicznego. Tę rolę zresztą zaczęła już odgrywać. Przecież właśnie tą drogą wozi się za granicę polski węgiel, tędy wędruje do odbiorców z różnych krajów cement z opolskich cementowni.

W samym mieście nie czuje się jednak morskiej atmosfery. Wydaje mi się, że bardziej „morskie" są miasta, które także położone są z dala od brzegów Bałtyku, choćby Słupsk. Ale one właśnie wiążą się z Bałtykiem organizując dziesiątki sympatycznych imprez o charakterze morskim.

JADWIGA RACZYNSKA
Z-ca red. nacz.
„Trybuny Odrzańskiej"
w Opolu

OPOLE 78. Śpiewa najmłodsza, piętnastoletnia uczestniczka festiwalu Bożena Markiewicz.
(Fot. CAF—Okoński)

Rozstrzygnięcie konkursu „Dzieje szczecińskich rodzin"

WCZORAJ w Zamku Książąt Pomorskich odbyła się uroczystość wieńcząca kolejną edycję konkursu „Dzieje szczecińskich rodzin w XX wieku". W obecności przedstawicieli władz partyjnych i administracyjnych wręczone zostały nagrody i wyróżnienia przyznane przez jury. Otrzymali je: I nagrodę — Jadwiga Kulikowska-Grajek za pracę pt. „Saga naszego rodu", II nagrodę — Marian Sękowski za pracę „Pamiętnik warszawskiego taksówkarza" oraz dwie III nagrody — Eugeniusz Horak (praca pt. „By Ziemia Zachodnio-Pomorska dobrze rodziła") i Marian Wieczorek za „Byłem komendantem wojennym miasta Szczecin-Dąbie". Zwycięzcy konkursu otrzymali dyplomy pamiątkowe i nagrody pieniężne. Ponadto jury przyznało 4 wyróżnienia. Wszyscy laureaci otrzymali również albumy pamiątkowe.

Do tegorocznej — IX edycji „Dziejów szczecińskich rodzin" zgłoszone zostały 22 prace. Jury przyznając nagrody brało pod uwagę ich wartość faktograficzną, autentyzm wypowiedzi, związek tematyczny z Ziemią Szczecińską oraz walory ideowe i literackie.

Uroczystość rozstrzygnięcia konkursu uświetnił koncert kameralny.

(pc)

Czerwony kur nadal groźny

W poniedziałki płoną lasy

CHOĆ ostatnio padało trochę więcej i groźba pożarów w lasach nieco się zmniejszyła, niebezpieczeństwo ognia jest nadal znaczne. Przekonują nas o tym codzienne sygnały wzywające strażników do interwencji. Nie ma dnia, by nie powiadamiano ich o 10—15 pożarach poszycia leśnego i 3—4 — lasu.

22 czerwca np. zanotowano cztery pożary lasów na terenie naszego województwa, w tym jeden dość groźny. W Siedlicach akcja ratownicza trwała przez dwa dni i łączne straty ocenia się na ponad 70 tys. zł.

Zjawiskiem niemal powszechnym jest fakt, że po każdym wolnym od pracy dniu rośnie niebezpieczeństwo pożarów. W niedzielne popołudnia i w poniedziałki strażacy interweniują znacznie częściej niż w pozostałe dni tygodnia. Dzieje się tak wskutek nieprzestrzegania przez niedzielnych turystów warunków bezpieczeństwa pożarowego. Wystarczy niedopałek papierosa na ściółce lub pusta butelka, przez którą jak przez soczewkę przenikają promienie słońca.

Pamiętajmy o tym, że czerwony kur jest nadal bardzo groźny. Chwila nieuwagi i zlekceważenie ostrzeżeń może przynieść niepowetowane straty!

Igranie z ludzkim życiem, czyli...

Beztroska gospodarzy plaż

WYDAWAĆ by się mogło, iż o tym jak ważną sprawą jest zapewnienie wielotysięcznej rzeszy urlopowiczów przebywających na terenie naszego województwa pełnego bezpieczeństwa na nadmorskich i śródlądowych plażach, nie trzeba nikogo przekonywać. Okazuje się, niestety, że tak nie jest. Prezes Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego Jerzy Bakuła poinformował nas o wynikach lustracji plaż nadmorskich w Pogorzelicy, Niechorzu, Rewalu i Pobierowie, dokonanej z inicjatywy reprezentowanej przez niego organizacji przy współudziale przedstawicieli szeregu zainteresowanych instytucji. Wizytację tę przeprowadzono pod kątem spraw związanych z bezpieczeństwem kąpiących się, szczegółowo analizując przede wszystkim istniejące możliwości niesienia pomocy tonącym.

— WYNIKI lustracji — jak informuje prezes J. Bakuła — są wręcz fatalne. Ratownicy mają np. do dyspozycji jedynie szalupy wiosłowe, których stan pozostawia wiele do życzenia. Na żadnej z wymienionych plaż nie ma łodzi motorowych, umożliwiających znacznie szybsze dotarcie do osób potrzebujących pomocy. Gospodarze plaż posiadają jakieś stare silniki przyczepne, z których, ze względu na ich stan, nikt nie korzysta. W Pogorzelicy i w Pobierowie, których stan pozostawia wiele do życzenia. Na żadnej z wymienionych plaż nie ma łodzi motorowych, umożliwiających znacznie szybsze dotarcie do osób potrzebujących pomocy. Gospodarze plaż posiadają jakieś stare silniki przyczepne, z których, ze względu na ich stan, nikt nie korzysta. W Pogorzelicy i w Pobierowie, dwóch miejscowościach) rzutek ratowniczych i asekuracyjnych. Brakuje sygnalizacji dźwiękowej. Strach pomyśleć, jak w tych warunkach prowadzić akcję ratowniczą. Przecież ci ludzie muszą nieść pomoc na morzu, a nie na jakimś jeziorku! Nie najlepsze są również warunki socjalno-bytowe stworzone ratownikom w miejscowościach nadmorskich.

ŹLE dzieje się nie tylko nad morzem. Lustrowaliśmy także plażę w Lipianach — kontynuuje szef WOPR-u. Zamulone dno, zmurszałe pomosty z wystającymi, zardzewiałymi gwoździami, plaża porośnięta wysoką trawą i chwastami, niesprawna łódź ratunkowa, brak podstawowego sprzętu ratowniczego, apteczki, a także łączności. I tu beztroskie igranie z ludzkim życiem.

POPRAWA stanu bezpieczeństwa na plażach jest nakazem chwili! Tu nie może być żadnego „ale", gdyż chodzi o ludzkie życie. Czas najwyższy, by zrozumieli to w rewalskim Ośrodku Sportu i Rekreacji (który jest gestorem czterech wymienionych plaż nadmorskich), a także gospodarze miejskiego kąpieliska w Lipianach.

(jg)

MUNDIAL'78

Piłkarze wracają do kraju

23 BM. piłkarska reprezentacja Polski opuściła Buenos Aires udając się w drogę powrotną do kraju. Regulamin FIFA przewiduje bowiem, że tylko dwa dni po zakończeniu występów organizatorzy pokrywają koszty pobytu drużyn zagranicznych. Tak więc gdyby nasi piłkarze chcieli zostać w Buenos Aires na finałach mistrzostw świata, ich pobyt musiałby być opłacany przez PZPN. Razem z drużyną powraca również do kraju grupa trenerów, którzy byli obserwatorami mistrzostw. Ekipa polska odleciała do Londynu samolotem brytyjskich linii lotniczych. W Londynie przewidziany jest jednodniowy pobyt i nocleg a powrót do Warszawy w niedzielę 25 bm.

TERAZ — ALBO NIGDY

W NIEDZIELĘ — 25 bm. (godz. 20.00) rozegrany zostanie ostatni pojedynek „Mundial-78", który wyłoni nowego mistrza świata.

Na stadionie „River Plate" w Buenos Aires zmierzą się reprezentacje Holandii i Argentyny. Blisko miliard telewidzów na całym świecie i 80 tys. kibiców na „River Plate" obejrzy najważniejsze spotkanie dobiegającego końca turnieju.

„TERAZ — albo nigdy" — mówi się i pisze w Argentynie podczas piłkarskiego karnawału, który poprzedza niedzielny finał „Mundial-78". Reprezentacja Argentyny nigdy jeszcze nie była mistrzem świata, a teraz od tytułu dzieli ją tylko jedno zwycięstwo. 25 milionów Argentyńczyków wierzy w swą drużynę, wierzy w nią trener Menotti, który zapowiada sukces. Naprzeciw drużyny gospodarzy stanie jednak zespół o wielkich możliwościach, aktualny wicemistrz świata Holandia. Opinie fachowców są podzielone. Kto wygra? Jeśli mecz nie wyłoni zwycięzcy, zostanie powtórzony 48 godzin później, a więc we wtorek.

BRAZYLIA — WŁOCHY O TRZECIE MIEJSCE

DZIŚ zostanie rozstrzygnięta sprawa trzeciego miejsca w „Mundialu-78". W Buenos Aires rozpocznie się o godz. 20 „mały" finał XI piłkarskich mistrzostw świata, w którym zmierzą się reprezentacje Włoch i Brazylii.

W OBU zespołach panuje pełna mobilizacja przed dzisiejszym spotkaniem. Mimo że stawką meczu jest trzecie miejsce na „Mundialu" — w gronie obydwu zespołów panuje pewien niedosyt. Brazylijczycy nie mogą przeboleć słabej postawy drużyny Peru w meczu z Argentyną, w wyniku której trzykrotni mistrzowie świata nie wystąpią w finale. 6:0 Argentyny w meczu z Peru pozwoliło bowiem drużynie gospodarzy grać o mistrzostwo świata. Włosi natomiast mają pretensje do sędziego prowadzącego ich mecz z Holandią. Hiszpana Martineza, który swymi decyzjami — jak twierdzą Włosi — wypaczył wynik meczu.

Z prac Rady Ministrów

WARSZAWA PAP. Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 23 bm. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów. Omówiono stan realizacji tegorocznego planu i na tym tle ustalono kierunki działań, jakie powinny podjąć organizacje gospodarcze, aby w nadchodzących miesiącach prawidłowo wykonać swoje zadania.

„Wróć cało!"

Rady dla turystów

DZIŚ po południu i jutro rano — jak w każdy wolny od pracy dzień lata — zarają się drogi wiodące do wczasowisk i miejscowości wypoczynkowych Szczecińskiego Wybrzeża oraz śródlądzia. Z tego też względu warto posłuchać, co wszystkim zmotoryzowanym turystom radzi ppor. Piotr Owczarek z Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Wojewódzkiej MO w Szczecinie.

— OBECNIE panują przeważnie doskonałe warunki drogowe, a pogoda sprzyja krótkim podróżom. Stwarza to złudne poczucie bezpieczeństwa i nadmiernej pewności siebie, szczególnie groźnej dla mniej wprawnych kierowców. Należy więc uważać w trakcie jazdy, pamiętając, że każda najmniejsza nawet dekoncentracja może się skończyć kolizją.

Przewidujemy, że na drogach naszego województwa dziś po południu i jutro rano będzie panować duży tłok. Trzeba więc będzie jechać w długich kolumnach, dostosowując szybkość do najwolniejszego pojazdu. I choć na pewno jest to denerwujące, radzę ograniczyć wyprzedzanie jedynie do momentów, kiedy mamy 100-procentową pewność, że nie może nam zagrozić pojazd nadjeżdżający z przeciwległego kierunku.

Jadąc w kolumnie trzeba zachować tzw. bezpieczną odległość. Kodeks drogowy nie precyzuje ściśle odstępu jaki należy utrzymać pomiędzy dwoma samochodami. Logika i zdrowy rozsądek nakazują, by była ona tak wielka, aby zmieścił się samochód dokonujący manewru wyprzedzania. Zdarzają się bowiem niezbyt odpowiedzialni kierowcy-„kamikadze", którzy usiłują przegonić całą kolumnę. Naprawdę nie warto narażać życia, by kilka minut dłużej przebywać na plaży!

Sprawą niesłychanie ważną jest także właściwe parkowanie pojazdów na całym odcinku trasy E-14. Droga ta jest zbyt wąska, by zajmować na postój cały jej jeden pas. Zjeżdżanie na pobocze także hamuje ruch i niszczy trawę. Zatrzymywać się zatem należy wyłącznie na parkingach, których zresztą jest wiele. W przypadku awarii należy ustawić pojazd maksymalnie na poboczu i zabezpieczyć go specjalnym trójkątem ostrzegawczym.

(ten)

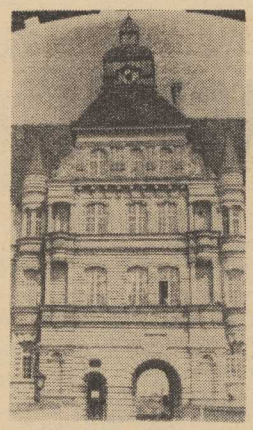

Zamek w Guestrow

Foto: B. Oehme („NdZ")

Mieszkańcy boją się wrócić do Salonik

Nadal występują podziemne wstrząsy

ATENY PAP. Liczba śmiertelnych ofiar trzęsienia ziemi, które nawiedziło we wtorek wieczorem Saloniki, wzrosła do 48 osób. 134 osoby odniosły rany. Ekipy ratownicze nadal prowadzą poszukiwania.

W SALONIKACH występują jeszcze wstrząsy podziemne, choć nie o takiej sile, jak przed paroma dniami. Sejsmolodzy greccy i zagraniczni prowadzą badania i starają się znaleźć odpowiedź na pytanie, czy ludności Salonik doradzać powrót do domów, czy też istnieje jeszcze niebezpieczeństwo silnych wstrząsów podziemnych.

Sejsmolodzy są zgodni w swoich ocenach, że szkody w Salonikach są stosunkowo małe w porównaniu z siłą trzęsienia jakie wystąpiło we wtorek (ok. 6,5 stopni w skali Richtera). Skopje w Jugosławii w 1963 roku, w wyniku trzęsienia ziemi o sile 6 stopni w tej samej skali zostało niemal całkowicie zniszczone. Około 1 100 osób poniosło wówczas śmierć.

Życie bardzo powoli wraca do Salonik. Większość spośród 600 tys. mieszkańców miasta, którzy je opuścili po trzęsieniu ziemi, nie zdecydowała się dotychczas na powrót.

Wczoraj otwarte zostały piekarnie, sklepy z artykułami spożywczymi i apteki. Ci, którzy pozostali w mieście mogą się więc zaopatrywać w żywność i lekarstwa.

Samoloty wojskowe przewiozły do Salonik około 6 tys. namiotów dla ludzi, którzy stracili dach nad głową. Wojsko uruchomiło też ośrodki doraźnej pomocy i zaopatrzenia.

Premier Konstantinos Karamanlis podziękował za depesze z wyrazami współczucia i propozycjami pomocy, jakie napłynęły z różnych krajów oraz zakomunikował, że Grecja jest w stanie zlikwidować własnymi siłami skutki trzęsienia ziemi.

Guestrow — perła Meklemburgii

Urocze miasto

GUESTROW, 38-tysięczne miasto leżące w Meklemburgii (NRD) zostało założone w roku 1228 i przez setki lat zaliczane było do najważniejszych w całej prowincji. Tak jest zresztą i teraz. Przyczyniło się do tego m. in. centralne położenie grodu na ongiś krzyżujących się tu szlakach handlowych, a także fakt rezydowania w nim arcyksiążąt i książąt meklemburskich. W średniowieczu Guestrow było ważnym ośrodkiem handlowym, znanym z doskonałych płócien, wyrobów tkackich, kowalskich oraz wyborne go piwa. Jeszcze w XIX w. słynęło z najlepszej wełny. Miasto związane jest także z wieloma dużej miary i rangi potentami i malarzami. W czasie Wojny Północnej tu właśnie pertraktował car Piotr I i saksoński arcyksiążę August Mocny ze szwedzkim generałem Steenbockiem. Upamiętniają to tablice widniejące na domach wówczas przez nich zajmowanych.

Turysta zwiedzający dzisiaj romantyczne uliczki Starego Miasta na każdym kroku styka się z historią budownictwa. Guestrow bowiem, zwany często „małym Paryżem" w swej dawnej zabudowie posiada tak wiele wartościowych obiektów, iż całe centrum uznane zostało jako zabytek najwyższej klasy. Konkurować z nim może jedynie bogaty Stralsund. Renesans, barok i styl klasycystyczny panują tu niepodzielnie.

Niedawno podczas robót budowlanych przy Gruene Winkel przypadkowo natrafiono na jedyną w swoim rodzaju perełkę, a mianowicie iluzjonistyczne malowidło fasadowe w stylu rokoko. Głównym jednak obiektem, przyciągającym niezliczone rzesze zwiedzających, jest renesansowy zamek, którego odrestaurowanie kosztowało dotychczas ponad 8 mln marek. Tu oprócz wspaniałych zbiorów muzeum, obejrzeć można wręcz niepowtarzalną kolekcję broni myśliwskiej, a także różnego rodzaju drogocenne szkła. W zamku ma swą siedzibę teatr obchodzący w tym roku 150-lecie swego istnienia, biblioteka, kino studyjne, klub studencki oraz stylowa gospoda. Ponieważ w dniach od 24 czerwca do 2 lipca br. Guestrow obchodzi 750-lecie narodzin, jako dar dla mieszkańców odrestaurowano rzadkiej piękności renesansowe ośrodki zamkowe.

Miasto rozwija również nowoczesny przemysł. Przykładem Fabryka Maszyn Rolniczych, której wyroby eksportowane są m. in. do Polski. W trakcie budowy jest nowy zakład; jego docelowa produkcja będzie 5,5 raza większa od obecnej. Wznoszone są nowe osiedla mieszkaniowe a wraz z nimi, żłobki, przedszkola, szkoły i ośrodki handlowe. Guestrow, zwane miastem młodzieży, posiada dwie wyższe uczelnie: Szkołę Pedagogiczną oraz Szkołę Rolniczą, a ponadto wiele szkół zawodowych. Wypoczynek zapewnia mieszkańcom przede wszystkim przepięknie położone jezioro, równocześnie stanowiące doskonały obiekt do uprawiania sportów wodnych.

Kto raz ujrzy Guestrow, perłę Meklemburgii, ten nigdy go nie zapomni.

BARBARA OEHME
(„Norddeutsche Zeitung")

Atak wojsk rodezyjskich

LONDYN PAP. Jak informuje Agencja Reutera, w Maputo zakomunikowano, że wojska rodezyjskie podczas ataku, jakiego dokonały w nocy z czwartku na piątek w zachodnim rejonie granicznym, zabiły 17 uchodźców z Rodezji i 2 obywateli belgijskich. Komunikat naczelnego dowództwa sił zbrojnych Mozambiku podaje, że Rodezyjczycy zaatakowali eksperymentalną stację w prowincji Manica, położoną w odległości 30 km od granicy z Rodezją. Zamordowali 17 uchodźców, którzy znajdowali się w obozie przejściowym i uprowadzili grupę kobiet oraz dzieci.

Wybuchowa sytuacja na południu Libanu

NA POŁUDNIU Libanu wczoraj nadal utrzymywała się wybuchowa sytuacja. Oddziały prawicy libańskiej umacniały swoje stanowiska w strefie przygranicznej, która została im przekazana przez wycofujące się oddziały armii izraelskiej, wbrew postanowieniom ONZ. Oddziały prawicy uporczywie odmawiają wypełnienia rezolucji Rady Bezpieczeństwa w sprawie rozmieszczenia tymczasowych sił zbrojnych ONZ w Libanie południowym i nie pozwalają wojskom ONZ zająć stanowisk wzdłuż granicy libańsko-izraelskiej.

Nikt nie poczuwa się do winy

Dochodzenie w sprawie „Amoco Cadiz"

LONDYN PAP. Przed komisją rządu liberyjskiego toczy się w Londynie dochodzenie w sprawie ustalenia winnych w sprawie marcowej katastrofy u wybrzeży Bretanii „Amoco Cadiz" — amerykańskiego tankowca płynącego pod banderą liberyjską. W czwartek składał wyjaśnienia włoski kapitan statku, Pasquale Berdari. Bronił się przed zarzutami, że za późno wysłał sygnały SOS i zbyt długo prowadził dyskusję z kapitanem przybyłego na pomoc zachodnioniemieckiego holownika „Pacific".

Berdari stwierdził, że nie wysłał wcześniejszego sygnału SOS, gdyż według niego byłoby to jednoznaczne z rozpoczęciem przygotowań do opuszczenia statku, tymczasem załoga miała mu być potrzebna do ratowania jednostki. Długą dyskusję z kapitanem holownika Berdari usprawiedliwiał niezadowoleniem ze sposobu, w jaki „Pacific" miał zamiar ściągnąć tankowiec na pełne morze.

Każda ze stron, której cokolwiek się w sprawie „Amoco Cadiz" zarzuca, twardo broni swego stanowiska. Dochodzenie, które miało zakończyć się w bieżącym tygodniu, przeciągnie się co najmniej o dwa tygodnie. W poniedziałek rozpocznie się przesłuchanie kapitana „Pacifica" — Harthota Weinerta.

WYPADA przypomnieć, że w swoim czasie prasa światowa zwróciła uwagę na fakt, że opóźnienie w akcji ratunkowej tankowca „Amoco Cadiz" nastąpiło głównie na skutek obaw właścicieli statku co do wysokich kosztów takiej akcji. Straty wskutek zalania brzegów Bretanii i Normandii przez ropę naftową z „Amoco Cadiz" okazały się niewspółmiernie wyższe...

Hua Kuo-feng odwiedzi Europę?

WIELE agencji prasowych, powołując się na źródła dyplomatyczne w Belgradzie podało wiadomość o tym, że przewodniczący KC KPCh, premier ChRL Hua Kuo-feng uda się jeszcze przed końcem br. w podróż do Rumunii, Jugosławii i ewentualnie Francji.

W Pekinie już od dawna twierdzi się, że podróż ta nastąpi zapewne na początku września.

Pojawiały się też spekulacje według których trasa podróży Hua może również objąć Bruksele (jako stolicę EWG) ale wielu obserwatorów uważa że obniżyłoby to nieco rangę całej wizyty.

Hiszpania

Wkrótce plaże dla nudystów

MADRYT PAP. W Hiszpanii poinformowano, że nudyści uzyskają w tym kraju w najbliższym czasie prawo do własnych plaż i ośrodków rekreacyjnych. Dotychczas w Hiszpanii nudyzm był surowo zakazany.

Marsz protestacyjny Indian amerykańskich

WASZYNGTON PAP. Do stolicy USA przybyli pierwsi uczestnicy protestacyjnego marszu Indian amerykańskich, który rozpoczął się 15 lutego br. w San Francisco. Jego uczestnicy przebyli pieszo 3 tysiące mil, protestując przeciw polityce władz amerykańskich nadal lekceważących prawa rdzennej ludności kraju.

Wywiad telewizyjny Muhammada Ali

WASZYNGTON PAP. Koncern telewizyjny NBC nadał przeprowadzony za pośrednictwem satelity wywiad z przebywającym obecnie w Związku Radzieckim znanym i bardzo w Stanach Zjednoczonych popularnym sportowcem Muhammadem Ali.

Ali prelacjonował amerykańskim słuchaczom swoje spotkanie z sekretarzem generalnym KC KPZR, informując, że głównym tematem wypowiedzi Leonida Breżniewa była sprawa pokoju na świecie i współpracy wszystkich narodów.

Siostry syjamskie o jednym sercu

BONN PAP. Z Tybingi (RFN) donoszą, że w tamtejszej klinice uniwersyteckiej przyszły na świat siostry syjamskie, które jak przypuszcza dyrektor oddziału położniczego, profesor Mennzel, mają wspólne serce. Matka ich ma 16 lat, a ojciec 17. Nadali córkom imiona Jenny i Jane. Jeśli jednak podejrzenie, że siostry mają faktycznie tylko jedno serce, potwierdzi się, lekarze będą musieli podjąć trudną decyzję poświęcenia jednej dziewczynki dla życia drugiej lub też pozostawienia ich w takim stanie, w jakim znajdują się obecnie.

Marcel Marceau w roli pedagoga

PARYŻ PAP. Z inicjatywy króla francuskich mimów, Marcela Marceau, powstanie w Paryżu „szkoła dramatu pantomimicznego". Podstawowymi przedmiotami szkoły będą oprócz pantomimy, balet klasyczny i nowoczesny, fechtunek, akrobatyka i improwizacje teatralne w stylu commedia dell'arte. Wydziałem teatru eksperymentalnego ma kierować małżonka artysty, Anne Marceau. Otwarcie szkoły ma nastąpić jesienią br. Przewiduje się przyjęcia uczniów z zagranicy.

Zgon legendarnego detektywa

LONDYN PAP. W tych dniach w Londynie zmarł w wieku 77 lat jeden z najbardziej znanych detektywów Scotland Yardu, były superintendent Robert Fabian. Powszechnie znany był jako „Fabian z Yardu". Fabian wstąpił do stołecznej policji w 1921 roku, działając głównie w osławionym Soho. Zdobył sobie wielkie poważanie jako znawca londyńskiego świata podziemnego. Był prawdziwym postrachem dla wszystkich żyjących na bakier z prawem. W Scotland Yardzie zazdroszczono mu jego pilnie strzeżonych źródeł informacji. W latach 1944—47 Fabian stał na czele lotnej brygady, a następnie do przejścia na emeryturę w 1949 r. kierował wydziałem zabójstw.

Z perspektywy tygodnia

KILKA ZDAŃ KOMENTARZA

NIEPOKOJĄCO poczynają sobie amerykańscy przeciwnicy odprężenia i pokoju na świecie. Pentagon decyduje się nawet na demonstracyjne posunięcia w rodzaju niedawnej konferencji prasowej na poligonie rakietowym. Polityka przypominająca okres tzw. zimnej wojny nie znajduje jednak poparcia w szerokich kręgach społeczeństwa Stanów Zjednoczonych, które są już zmęczone tym wszystkim.

SADAT DĄŻY DO DYKTATURY

GENERAŁ Szazli, będąc ambasadorem Egiptu w Lizbonie, naraził się prezydentowi Sadatowi, krytykując go publicznie za politykę wewnętrzną i kapitulanckie rozmowy z Izraelem. Reakcja była natychmiastowa — ambasador został odwołany. Nie zakończyło to jednak krytycznych wystąpień gen. Szazli. W wywiadzie dla bejruckiego dziennika oświadczył, że Sadat dąży do narzucenia Egiptowi reżimu dyktatorskiego, takiego jak panował w Portugalii za czasów Salazara. Demokrację można przywrócić tylko drogą wojskowej rewolty.

CORRADO ALUNNI PRZYWÓDCĄ CZERWONYCH BRYGAD?

PRZEWODNICZĄCY Włoskiej Partii Socjalistycznej Bettino Craxi stwierdził w wywiadzie dla „Sterna": „Ponieważ Czerwone Brygady wyciągnęły ze sprawy Moro wniosek, że porwania nie opłacają się, będą w przyszłości tylko strzelać". I rzeczywiście, terroryści zastrzelili właśnie komisarza policji. Czerwone Brygady mają się niestety dobrze, a ich nowym przywódcą jest najprawdopodobniej Corrado Alunni, 31-letni były student z Rzymu.

15-LECIE PONTYFIKATU PAPIEŻA PAWŁA VI

W ŚRODĘ minęła 15 rocznica pontyfikatu papieża Pawła VI. Jest to 262 papież w historii Kościoła rzymskokatolickiego. Z tej okazji gazety włoskie podkreślały w komentarzach, że polityka pokoju i dialogu, prowadzona przez Pawła VI, zdobyła uznanie na całym świecie. (jas)

Morski charakter Szczecina

— JEST to z całą pewnością jedno z najpiękniejszych miast w kraju. Przybysza zachwyca tutaj przede wszystkim wjazd do Szczecina: widok portu oświetlonego nocą setkami świateł pozostawia niezatarte wrażenie. Morskiego blasku przydają miastu statki i barki, a także sympatyczny akcent — siedziba Liceum Morskiego, mieszcząca się na statku „Kapitan K. Maciejewicz". Może Szczecin nie jest tak „morski" jak Gdynia, ale za to bardziej malowniczy.

JADWIGA SAJAK
turystka z Krakowa

Foto: Z. Jodkowski

W „Kurierowej" kawiarence

Bilans

DZIŚ w naszej kawiarence rozmawiamy z **dr Kazimierą Winiarską** z Zakładu Rachunkowości na Wydziale Inżynieryjno-Ekonomicznym Transportu Politechniki Szczecińskiej.

— Studenci skarżą się, że rachunkowość to jeden z najtrudniejszych przedmiotów.

— Nie jest wcale taki trudny.

— Brać studencka ma jednak z tym duże kłopoty.

— Trzeba się po prostu uczyć, jak zresztą wszędzie, a nie będzie powodów do zmartwień.

— Ile osób nie zdało teraz egzaminu?

— Nie liczyłam. Może dziesięć procent, może trochę więcej...

— To dużo.

— Czterech poprawkowiczów z czterdziestoosobowej grupy? To nie jest taki pogrom, jaki czasem zdarza się na innych egzaminach.

— W takim razie utyskiwania są bezpodstawne?

— Po prostu uprzedzenie. Tak bym to nazwała. Absolwentom liceów ogólnokształcących rachunkowość wydaje się czarną magią. Kolumny liczb, dziesiątki kont, przeróżne operacje... Ogarnia ich przerażenie i zniechęcenie. Wydaje im się, że tylko ich koledzy po liceach ekonomicznych mogą sobie z tym poradzić.

— Debet, strona kredytowa, storno i to w różnych kolorach — wszystko może się rzeczywiście mylić.

— Kiedyś operowano pojęciami „ma" i „winien". To dopiero się myliło. Dlaczego ma, skoro jest winien? — pytali studenci. To są podstawy. Trzeba się uczyć od początku, przyswoić podstawowe pojęcia i logicznie myśleć i wówczas nikt nie będzie miał kłopotów z rachunkowością.

— Czy rachunkowość jest potrzebna?

— Pan w to wątpi?!

— Kto ją wymyślił?

— Kolebką rachunkowości są Włochy. Ukazała się tam pierwsza praca na ten temat, Luca Pacioli pokazał rozwiązania stosowane przez weneckich kupców. Od tego się zaczęło. Coraz powszechniej zaczęto księgować dochody i wydatki. Potem pojawiły się konta osobowe i rzeczowe. A rozwój manufaktur spowodował prawdziwą rewolucję w rachunkowości.

— Skutki tego odczuwamy dziś wszyscy.

— Co pan ma na myśli?

— Rozbudowaną administrację. Setki przepisów, wykazów, sprawozdań...

— Księgowość w każdym przedsiębiorstwie to tylko znikoma część administracji. Poza tym zapomina pan, że nie księgowi, lecz finansiści i prawnicy ustalają przepisy. Księgowi muszą się do nich tylko dostosowywać.

— W powszechnym pojęciu księgowi utrudniają życie w każdym zakładzie pracy.

— Bardzo krzywdząca opinia. To właśnie oni mają wcale niełatwe życie.

— Giną w powodzi papierków. Dlaczego na przykład jakiś wydatek księguje się na jednym koncie, potem przenosi na drugie i trzecie?

— Znowu przepisy. Koszty np. trzeba księgować według rodzaju, miejsca powstawania i nośnika.

— Po co?

— To jest potrzebne m. in. do sprawozdań dla Głównego Urzędu Statystycznego, ministerstwa, zjednoczenia, banku, administracji terenowej. Trzeba więc na bieżąco rozbijać każdą operację, by mieć wymagane dane. To bardzo uciążliwe. A przecież księgowi mają być przede wszystkim stróżami ładu i porządku finansowego.

— Mówi się coraz więcej o mechanizacji księgowości, o elektronicznej technice obliczeniowej.

— Zastosowanie elektronicznego kalkulatora jest już małą mechanizacją. Prawie w każdym przedsiębiorstwie jest komórka przetwarzania danych, niektóre dysponują komputerami. Każdy próbuje, czasem nawet ze względów prestiżowych. Jednak zastosowaną technika na razie nie procentuje w sposób dostateczny.

— A można przecież oczekiwać rewelacji, prawda?

— Niezupełnie. Akurat w tej dziedzinie potrzeba lat, by efekty były dostrzegalne. Wymaga to nauki i długiej praktyki. Nie można jednak zniechęcać się.

— Dlaczego pani zainteresowała się rachunkowością?

— Przypadek. Zaraz po studiach mój promotor, prof. Wierzbicki, zaproponował mi pozostanie na uczelni. Było akurat miejsce w Zakładzie Rachunkowości, u prof. Sawickiego. Spojrzałam na rachunkowość innym okiem i tak już mineło osiem lat. A pan, czy zweryfikował swoją opinię na ten temat?

(jas)

Opowieści szczecińskich ulic

6 WIEKÓW TKACKIEJ

NA pierwszy rzut oka widać, że Tkacka jest jedną z najstarszych ulic Szczecina. To prawda, że najsędziwsze istniejące do dziś budynki postawiono w XVIII wieku, lecz w krajobrazie tego najdłuższego z zaułków Starego Miasta jest coś z atmosfery średniowiecza. Wiele zresztą o ulicy mówi sama jej nazwa. Tu rzeczywiście działali niegdyś miejscowi tkacze i sukiennicy.

Tkacze szczecińscy jako jedni z pierwszych grup rzemieślniczych stworzyli samodzielną organizację zawodową już w początkach XIV wieku, w 1350 roku otrzymali od Rady Miejskiej potwierdzenie statutu cechowego. Łącznie z sukiennikami (obok produkcji również handel suknem) otrzymali „własny" rejon miasta. Stanowiły go dwie ulice: Wielka Tkacka biegnąca równolegle do muru obronnego (ściana zachodnia umocnień miejskich) oraz Mała Tkacka (dziś zwie się Łaziebną). Wielka Tkacka, którą zasiedlili najznamienitsi przedstawiciele fachu była o połowę krótsza niż obecnie — kończyła się właśnie przy ul. Łaziebnej. Dalej już trakt prowadzący do Bramy Passawskiej — średniowiecznych wrót południowo-zachodnich, które znajdowały się mniej więcej na rogu ul. Wielkiej i Tkackiej — nosił nazwę ul. Rolniczej. Można przypuszczać, że tędy właśnie wjeżdżali do miasta okoliczni wieśniacy, podążający na targ wozami pełnymi wiktuałów.

TKACZE z racji miejsca zamieszkania opiekowali się ważnymi odcinkami murów miejskich od Bramy Młyńskiej do końca ul. Wielkiej Tkackiej. Służbę swą zresztą pełnili dzielnie w czasie kolejnych oblężeń Szczecina przez wojska brandenburskie w 1659 i 1677 roku. Ta druga batalia o miasto trwała ponad rok i stara średniowieczna renesansowa zabudowa ul. Tkackiej ucierpiała bardzo podczas bombardowań XVII-wiecznej artylerii. Szczecińscy rzemieślnicy produkowali sukno głównie na miejscowy rynek pomorski. Wysokim cłem bronił się Szczecin przed importem materiałów z głębi Polski.

Prosperity szczecińskich tkaczy skończyło się w XVIII wieku wraz z wielką ekspansją tańszych i modniejszych sukien z manufaktur angielskich, francuskich i holenderskich.

DZIŚ na ul. Tkackiej trudno znaleźć cokolwiek nawiązującego do tradycji dawnych tkaczy czy sukienników. Chyba że... magazyny „Odzieżowca". Jak twierdzą złośliwi, obecnie w magazynie spoczywają jedynie towary niechodliwe, toteż nie tu należy szukać tradycji dawnego dobrego szczecińskiego rzemiosła.

Z pionierskich lat czterdziestych na jednym ze starych domów pozostał blady napis „Piekarnia". Aż do połowy lat pięćdziesiątych przy ulicy stały wy palone ściany ruin, z których część trzeba było wyburzyć, przystępując do odbudowy Starego Miasta. Kilka starych kamieniczek, do których najwcześniej wprowadzili się osadnicy, pozostało. Dziś, od dawna nie odnawiane, wyglądają już bardzo smutnie. Przechodząc obok ma się wrażenie, że lada moment skrawek tynku poleci na głowę.

PRAWDZIWYM zabytkiem wśród domów przy starej ul. Tkackiej jest na rogu pl. Żołnierza Klub „13 Muz". Klasycystyczny ten gmach mieścił prezydium policji. Na zapleczu pałacu widać teraz plac budowy. Trwa remont pomieszczeń klubu oraz gruntowna przebudowa sąsiedniego klasycystycznego obiektu na rogu ul. Staromłyńskiej. W tym drugim znajdzie schronienie Galeria Współczesnego Malarstwa. Obydwa budynki projektował prawdopodobnie znany architekt doby klasycyzmu, pochodzący z rodziny Hugonotów przybyłej w 1689 roku na Pomorze — Dawid Gilly. W latach 1772—1788 sprawował on funkcję dyrektora budowlanego miasta.

Co zaś do Klubu „13 Muz", to przeniósł się on do swej obecnej siedziby w połowie lat pięćdziesiątych z kamienicy na rogu alei Wojska Polskiego i ul. Jagiellońskiej. Autor nazwy — miał nim być Ildefons Gałczyński — nie zdążył gościć w zabytkowych murach literackiego klubu.

WRACAJĄC jednak na ul. Tkacką, wypada odnotować tam istnienie ważnego bardzo gmachu. Jest nim siedziba kilku instytucji związanych z turystyką i sportem. W siedzibie XIX-wiecznego banku działa Wydział Kultury Fizycznej Urzędu Wojewódzkiego, Wojewódzki Komitet Krzewienia Kultury Fizycznej, LZS oraz Instytut Turystyki. Dom przy ul. Tkackiej 55 jest więc niejako szczecińskim koncernem sportowo-turystycznym.

Ulica Tkacka to współcześnie ważny rejon zakupów. Jest tu sklep z akcesoriami metalowymi, wciąż oblegany przez klientów. Jest księgarnia bardzo uczęszczana przez uczniów i studentów szukających podręczników. Nie jest to wcale cichy staromiejski zaułek, lecz kawałek tętniącego życiem centrum miasta. Taka zresztą Tkacka była zawsze w swych dziejach.

(law)

(Foto — L. Kamiński)

Morski charakter Szczecina

— SZCZEGÓLNEGO morskiego blasku przydają naszemu miastu Wały Chrobrego: piękna panorama ogląda na ze skarpy, widok portu i przystani „białej floty". Jak każdego mieszkańca Szczecina, cieszy mnie wiadomość, że temu malowniczemu zakątkowi przybędzie wkrótce nowy morski akcent — akwarium.

Myślę też, że należałoby jak najszybciej rozwinąć akcję zapoczątkowaną przez Żeglugę Szczecińską, mianowicie zabaw i dansingów organizowanych na pokładach statków „białej floty". Ta forma rekreacji i wypoczynku jest zresztą niedostatecznie rozreklamowana, a szkoda, do pomysł dobry. Na jednostkach tych trzeba by było jednak zatrudnić wodzirejów, prowadzących dansingi zgodnie z morską tradycją.

Często poświęcam wiele czasu na oprowadzanie turystów po Szczecinie, co sprawia mi ogromną przyjemność. Bardzo ułatwiłoby nam pracę związaną z upowszechnieniem wśród przybyszów z innych regionów kraju wiedzy o morzu, uruchomienie w którejś z sal Zamku Książąt Pomorskich „mini-kina", gdzie byłyby wyświetlane non-stop filmy o Szczecinie, uwzględniające jego morski charakter. Częściej też — przynajmniej raz w miesiącu — powinny być otwarte wrota dużych przedsiębiorstw — portu czy stoczni przed zwiedzającymi, nie tylko z okazji „Dni Morza".

I jeszcze jedna uwaga: nasze biura turystyczne bardzo słabo eksponują „morskość" miasta. Organizują bardzo ste reotypowe wycieczki, rzadko kierując ruch turystyczny na wodę.

TADEUSZ GOND
Politechnika Szczecińska

Podzwonne dla rzadkich drzew

SZCZECIN należy do miast, które szczycą się wielce oryginalnym drzewostanem. Tylko u nas podziwiać można piękne kasztanowce, jodły australijskie, magnolie, tulipanowce, cisy. Te rzadkie okazy zazwyczaj znajdują się w dużych ogrodach botanicznych, natomiast w naszym mieście rosną one na ulicach, w parkach, a także na Cmentarzu Centralnym, który w oczach znawców uchodzi za ogród dendrologiczny.

EGZOTYCZNYCH i nietypowych dla naszej strefy klimatycznej drzew ubywa jednak z roku na rok. Umierają one nie tylko ze starości. Często są wycinane, bo taka jest cena rozwoju i rozbudowy miasta. Często też giną na skutek zasolenia. Rocznie usycha około 200 drzew usytuowanych przy głównych ciągach komunikacyjnych.

Rzadkie egzemplarze otaczane są specjalną opieką ogrodników miejskich i konserwatora przyrody, ale nie ulega kwestii, iż każda „inwentaryzacja" wykazuje niepokojące ubytki.

MIASTO — OGRÓD DENDROLOGICZNY

Jeszcze piętnaście lat temu po obu stronach ul. Wyspiańskiego rosły okazałe, piękne drzewa grójecznika o charakterystycznych, okrągłych liściach. Ich zieleń miała niespotykany odcień. Teraz z wielkiego skupiska zostało pięć sztuk, ale tylko dwa można nazwać okazami zdrowia. Tutaj także zachował się tulipanowiec — duże, dumne drzewo o liściach podobnych nieco do platana i ogromnych, pomarańczowych kwiatach przypominających tulipany.

Na Cmentarzu Centralnym jest al. Orzechowa, gdzie rosną tzw. orzechy tureckie. Takie same były przy ul. Świerczewskiego, ale przetrwały jedynie trzy egzemplarze.

Uwagę przyjezdnych, a także starych szczecinian, przykuwają okazałe drzewa przy poczcie na al. Niepodległości. Są to (do niedawna okupowane przez stada ptaków) rzadkie dęby piramidalne. W latach pięćdziesiątych rosło ich w okolicach Bramy Portowej więcej, ale odbiła się na nich... walka z gołoledzią i nadmierne szastanie środkami chemicznymi łączonymi z solą. W miejscu zaś gdzie obecnie znajduje się popularny „grzybek" rosła kosodrzewina, charakterystyczna przecież dla regionów górskich.

Miłośnicy zieleni z niepokojem patrzą również na Park Kasprowicza. Z oazy zieleni stał się on zwykłym obiektem publicznym, gdzie można wjechać samochodem lub motocyklem. Jest tam przecież Teatr Letni, jest całkiem miła kawiarenka, ale też i mniej drzew...

WYMIERAJĄ platany, tak bardzo charakterystyczne dla Szczecina. Są to wyjątkowo silne drzewa, odporne na spaliny i zapylenie. Ale na sól nie ma mocnych! Żal patrzeć na te po prostu zamęczone drzewa. Takie uschłe egzemplarze (al. Jedności Narodowej, ul. Matejki, ul. Żołnierska) nie zagrażają bezpieczeństwu, stoją jeszcze mocno, bo nie ma w nich ubytków próchnicznych, ale widok to przygnębiający i smutny.

(wys)

ZNACIE państwo ten stary dowcip? No to posłuchajcie. Na pewnym parowcu powstał spór między załogą maszynową i pokładową o to, kto ważniejszy. Od słowa do słowa postanowiono wreszcie, że nawigatorzy i mechanicy zamienią się miejscami. Ci pierwsi zejdą do maszynowni, ci drudzy — pójdą na mostek. Tak też zrobili. Ale po pewnym czasie załodze pokładowej, nie nawykłej do roboty przy kotłach, zaczęły omdlewać ręce. Ciśnienie pary spadło, śruba przestała się obracać. Ze wstydem więc nawigatorzy powiadamiają mechaników na mostku: **„Schodźcie, nie dajemy rady, maszyna stoi"**. Na to odpowiedź z mostku: **„Nie szkodzi i tak już od pięciu minut siedzimy na mieliźnie"!**

Tę pouczającą anegdotkę po dziś dzień opowiada się uczniom szkół morskich, aby ich przekonać, że na statku wszyscy są jednakowo ważni i potrzebni, jeśli robią co do nich należy. Ale teoria swoją, a życie swoją drogą. Od kiedy z oceanów zaczęły znikać żaglowce, a pojawiły się statki parowe z wyraźnym podziałem załogi na pokładową i maszynową, nawigatorzy i mechanicy dogryzają sobie nawzajem ile wlezie. I chociaż parowców też już prawie nie ma, bo zastąpiły je statki motorowe, to jednak tradycyjny podział pozostał i wzajemne animozje są ciągle żywe.

Z czasem przyszła automatyzacja. Na nowoczesnych statkach nie ma już nie tylko palenisk pożerających węgiel, ale nawet maszyn, które by wymagały stałego dozoru. Maszynownia nowoczesnego statku jest pusta przez większą część doby. Wszystko co się w niej dzieje, cały rytm pracy silnika i agregatów, całe życie maszyny widoczne jest na mostku. Z mostku — który dziś też już nie nazywa się mostkiem — sterować można pracą maszynowni.

Ale w polskiej flocie, przy całym postępie technicznym, organizacja pracy na statkach pozostała niezmieniona. Załoga statku dzieli się w dalszym ciągu na działy: pokładowy, maszynowy, administracyjno-gospodarczy. Marynarze z pokładu nie schodzą do maszyny, motorzyści nie pracują na pokładzie, dział administracyjno-gospodarczy zajmuje się swoimi sprawami. Na jednym statku żyją trzy odrębne grupy ludzi, których dzieli praca, a łączy — wspólnie spędzany czas po pracy. Jak sto lat temu.

KIEDY przed pięciu laty zdarzyło mi się odwiedzić w szczecińskim porcie maleńki „Barlinek", zwrócono moją uwagę na to, że wśród 14-osobowej załogi statku nie ma ochmistrza. Jego funkcje — zaopatrzenie statku, wypłatę dodatku dewizowego, kierowanie pracą stewardów i kucharza — przejął kapitan i oficerowie nawigacyjni. Nie wiedziałem wówczas, iż jest to zwiastun zmian, jakie nastąpią później. A przecież tak zwana „integracja załóg" wisiała już w powietrzu.

* * *

POMORZE ZACHODNIE odgrywa ważną rolę w realizacji zadań społeczno-gospodarczych. Gospodarka morska w ujściu rzeki Odry tworzy osnowę rozwoju naszego regionu. Dynamika społeczno-gospodarczego rozwoju kraju i rozszerzający się kontakt z gospodarką światową pobudzają intensywny wzrost szczecińskiego potencjału morskiego.

Nasz wkład jest znaczny. 39 procentami uczestniczymy w przeładunkach morskich, 83 proc. w przewozach ładunków drogą morską, 73 proc. w tonażu polskiej floty, posiadając 36,6 proc. liczby statków, dajemy 47 proc. połowów ryb morskich, 22 proc. produkcji okrętowej i przewozimy 80 proc. pasażerów promami morskimi.

Uczestnicy obrotu portowego przez sprawną obsługę jednostek morskich wpływają na ograniczanie wydatków, dążąc do dalszego skracania czasu oczekiwania statków na rozładunek i załadunek. Polska Żegluga Morska konsekwentnie zmniejsza koszty eksploatacyjne, zwłaszcza dewizowe i stara się o utrzymanie wysokiej gotowości technicznej swej floty. W kompleksie przemysłowym Szczecina wysoką rangę ma produkcja szczecińskich stoczni: „Warskiego", „Gryfii", „Parnicy", „Odry", „Teligi" i Morskiej Stoczni Remontowej w Świnoujściu. Pracująca aktualnie w trudnych warunkach flota rybacka poszukuje różnych form powiązań organizacyjnych dla zagwarantowania powrotu na łowiska, wychodzi na Bałtyk i dalekie połowy.

Rozumna polityka partii tworzy klimat, zwłaszcza w ostatnim okresie, sprzyjający poszukiwaniu nowych, oryginalnych, nieszablonowych rozwiązań, zachęca do podejmowania inicjatyw i rozsądnego ryzyka. Organizacyjna jedność gospodarki morskiej i handlu zagranicznego odpowiada organicznej spójności tych dwóch działalności gospodarczych. Dotychczasowe osiągnięcia i rozwój gospodarki morskiej stanowi dobrą bazę materialną dla coraz lepszej realizacji naszej polityki morskiej. Mówił o niej I sekretarz KC PZPR Edward Gierek na szczecińskiej konferencji wojewódzkiej w 1971 r., stwierdzając, że: „Musimy się jeszcze dobrze natrudzić, aby obecność Polski na morzu i udział gospodarki morskiej w tworzeniu dochodu narodowego sprzyjały temu wielkiemu i korzystnemu zwrotowi, jakim był nasz powrót nad 500-kilometrowe wybrzeże Bałtyku".

Eksperyment w PŻM

Jeden statek — jedna zintegrowana załoga

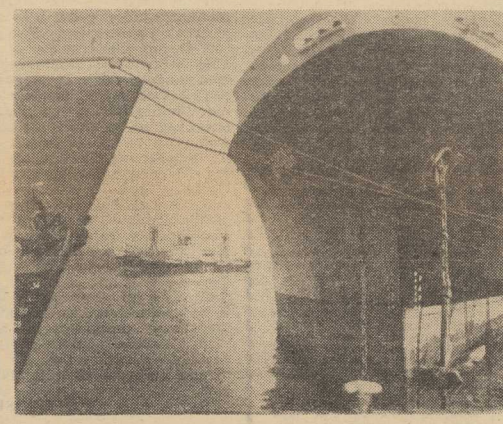

Nie jest ona zresztą niczym nowym jeśli idzie o flotę państw zachodnich. Tam na statkach zautomatyzowanych przestano już dzielić ludzi na pokładowych, maszynowych i hotelowych. To po prostu wcale nie jest potrzebne. Wręcz przeciwnie — właśnie wprowadzenie zintegrowanych załóg przynosi szereg korzyści, których nie dałoby się uzyskać na statkach z obsadą tradycyjną.

W naszej flocie inicjatywę wprowadzenia nowej organizacji pracy podjęła Polska Żegluga Morska. Zintegrowane załogi utworzono eksperymentalnie na dwóch zautomatyzowanych masowcach — „Hucie Lenina" i „Mirosławcu".

Pora powiedzieć teraz trochę o szczegółach tego systemu, który — jak wszystko na to wskazuje — niebawem stanie się powszechny na statkach PŻM. **Pytamy o nie inżyniera Alwina Furmana, inspektora PŻM do spraw organizacji pracy we flocie.**

— W nowym układzie kierownikiem statku jest kapitan, który ma dwóch zastępców: pierwszy oficer jest zastępcą do spraw nawigacyjnych i administracyjno-gospodarczych, starszy mechanik — zastępcą kapitana do spraw technicznych. Nowością jest brygada statkowa, która podlega starszemu mechanikowi, a składa się z bosmana, magazyniera, elektromontera i marynarzy-motorzystów, a więc członków załogi o podwójnych specjalnościach. Wykonują oni wszystkie prace na pokładzie i w maszynie. Pierwszemu oficerowi podlega personel gospodarczy: kucharze-ochmistrze i stewardzi. Znacznie wzrosła ranga bosmana, który jest bezpośrednim kierownikiem brygady statkowej, a więc nadzoruje jej pracę na pokładzie i w maszynie. Stewardzi na naszych dwóch statkach zgłosili również wniosek, aby w chwilach wolnych od swoich zajęć mogli pracować jako marynarze pokładowi. Jak widać, tradycyjny podział pracy na statku uległ całkowitemu zatarciu.

Jakie korzyści ma z tego przedsiębiorstwo?

— Przykładowo — mówi Alwin Furman — na „Hucie Lenina" przed wprowadzeniem tego systemu pracy było 30 osób załogi, teraz jest 28. Będzie więc można projektować statki zautomatyzowane o zmniejszonej załodze. Pozbawienie statku dwóch czy trzech kabin to ogromne oszczędności na opłatach portowych i na kosztach wyposażenia. Inne korzyści to możliwość skrócenia czasu remontu statku i zmniejszenie ilości nadgodzin. Na „Hucie Lenina" i „Mirosławcu" wprowadziliśmy coś, czego jeszcze nie było we flocie — miesięczny plan pracy. Przeglądów i remontów dokonujemy teraz według tego planu, systematycznie, nieprzypadkowo jak do tej pory, dzięki czemu skraca się później czas postoju statku w stoczni remontowej.

NAPRZECIW potrzebom nowoczesnej organizacji pracy we flocie wyszło szczecińskie Liceum Morskie i to od początku swego istnienia. Tę szkołę opuszczają już dziś absolwenci o dwóch specjalnościach — motorzysty i marynarza pokładowego. Takich marynarzy-motorzystów potrzeba będzie coraz więcej. Blisko jedna trzecia floty PŻM to statki zautomatyzowane, na które zintegrowane załogi zostaną wprowadzone najwcześniej. Będzie tych statków przybywało.

I kto wtedy zrozumie dowcip o mechanikach i nawigatorach, którzy zamienili się miejscami?

(tski)

Jak Józek Styczyński chciał zostać marynarzem i co z tego wynikło

KTOŻ w Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego nie zna Józefa Styczyńskiego? Pytanie co najmniej retoryczne, jako że swą obecnością od ponad 30 lat na najważniejszych odcinkach stoczniowej produkcji dał się poznać jako wzorowy organizator, dobry fachowiec, sympatyczny kolega i wymagający zwierzchnik.

Swą drogę do potężnego zakładu, budującego skomplikowane morskie jednostki o wysokim nasyceniu techniką, rozpoczął mając lat 14 u wiejskiego kowala. Nic więc dziwnego, że w 5 lat później ma już za sobą dwuletni kurs mistrzowski i jest brygadzistą ślusarskim w Stalowej Woli. Ale młodego człowieka ciągnie do morza, pragnie zostać marynarzem. W 1947 roku wyjeżdża do Szczecina wraz z kolegą Janem Chudzikiem. Nie zna tu nikogo i rozczarowuje się... miasto w gruzach, brak stabilizacji, nie ma wymarzonej floty, a na holownikach i innym nielicznym sprzęcie pływającym miejsca obsadzone.

— Gdyby nie to, że było mi wstyd wracać — stwierdza dziś Józef Styczyński — nie zostałbym tu ani chwili.

Józef Styczyński i Jan Chudzik zgłaszają się do pracy w stoczni. Pada propozycja: albo w oddziale naprzeciw dworca (obecna stocznia „Odra") albo przy ul. Hutniczej, ale tam zaczyna się wszystko od początku. Wybrali stocznię, której nie było. Pierwsze prace to usuwanie gruzów, przebijanie ścieżek, by można się było po zakładzie poruszać, potem remont dźwigów na Arsenale, który stanowił nabrzeże portowe. Gdy zatrudniono go przy czyszczeniu z błota wydobytych z dna Odry dźwigów na „Gryfii", odmówił. Jest fachowcem ślusarzem. Czy potrafi odbudować spaloną tokarnię? Potrafi. Wykonał zadanie, lecz tokarni nigdy nie uruchomiono, bo była na pas transmisyjny, a weszły urządzenia z napędem indywidualnym...

W 1948 r. jako mistrz ślusarni organizuje ślusarnię okrętową. W rok później trafia na kadłubownię. Pracuje przy „Oliwie", wykonując drobne prace wyposażeniowe.

Trzeba postawić nową halę kadłubową. I znów Styczyński na polecenie dyr. Henryka Jendzy idzie na najbardziej odpowiedzialny odcinek. Buduje konstrukcje stalowe na halę. Trwa już budowa pierwszego statku „Czułym". Są kłopoty z wierceniem otworów pod nity. Styczyński dowodzi brygadą wiertaczy. Nie wiedzą jeszcze, że opiłki dostające się między dwie źle skręcone śrubami płyty dadzą im przecieki kadłuba. Zwodowany „Czułym", zwodowany „Tom". — **Czas byś zajął się wyposażeniem** — mówi dyr. Jendza. Kieruje więc wyposażeniem statków do 1955 roku. Potem zostaje zastępcą szefa produkcji do spraw wyposażenia. Stocznia posiadała wszystkie wydziały. Było czym rządzić.

— **Dziś uświadamiam sobie, jak bardzo cierpiała stocznia na brak kwalifikowanych kadr** — mówi J. Styczyński — **skoro z takim przygotowaniem zostałem awansowany na tak odpowiedzialne stanowisko.**

NIE TRWAŁO to długo. Wynikły znaczne kłopoty z malowaniem statków. Styczyński zostaje kierownikiem Wydziału Malarni okrętowej. Tu jednak brakuje mu wiedzy i praktyki. Zapisuje się więc na 2-letni kurs technologii powłok malarsko-lakierniczych. Teraz jest specjalistą. Występuje także do Technikum Budowy Okrętów, które wreszcie skończy, bo poprzednio dwa razy rozpoczynał naukę w Technikum Mechaniczno-Energetycznym, lecz nawał pracy nie pozwalał na jej kontynuację. Jest także nieetatowym instruktorem KW PZPR — do partii, do PPR wstąpił jeszcze w Stalowej Woli.

Ale i na Wydziale Malarni nie zagrzewa za długo miejsca. Zostaje powołany na czele Wydziału Rurowni. W stoczni powstają dwa zakłady: Zakład Produkcji Kadłubów ze Stanisławem Skrobotem i Zakład Wyposażenia z Tadeuszem Waluszkiewiczem na czele. Styczyński zostaje zastępcą do spraw wyposażenia. Udziela się społecznie, m. in. przez 4 kadencje piastuje funkcję przewodniczącego Rady Robotniczej.

Na własną prośbę przechodzi na funkcję kierownika budowy statków. Buduje ostatnią jednostkę dla Indonezji, „Łódź", „Kraków", „Zabrze". Na „Zabrzu" płynie na 8 miesięcy jako mechanik gwarancyjny. Jest wreszcie marynarzem. Zwiedza Filadelfię, Nowy Jork, Baltimore, porty francuskie, Antwerpię, Rotterdam, Bremę, Hamburg, Kopenhagę. Statek sprawuje się świetnie. Nie ma żadnej reklamacji.

Po zmustrowaniu kończy swą karierę produkcyjną w stoczni. W biurze organizacji opracowuje zakres działalności głównego dyspozytora, potem obejmuje w dyrekcji inwestycji stanowisko głównego specjalisty do spraw przestrzennego zagospodarowania stoczni. W 1974 zostaje mu do jego zadań dołożona funkcja gospodarza stoczni. Oficjalnie nazywa się to oddział przestrzennego zagospodarowania i estetyzacji stoczni. Brak tu miejsca na wyliczenie szerokich i rozległych obowiązków na tym stanowisku, warto jednak podkreślić szerokie uprawnienia i działanie w stosunku do wszystkich komórek stoczniowych w imieniu dyrektora naczelnego. Rozporządzenia wydawane przez gospodarza stoczni mają moc natychmiastowej wykonalności.

STYCZYŃSKI rozpoczął 31 rok swej pracy w stoczni. Rzutki i energiczny, żyje swym zakładem, czuje jego tętno. Jest też żywą kroniką stoczni. Pracował przecież we wszystkich niemal wydziałach — zahaczył nawet o drzewny — co mu pozwala na znajomość specyfiki każdego z nich. Dzieci też kontynuują tradycję rodzinną: syn Jacek jest stoczniowcem, córka Marzena kończy szkołę pomaturalną w zakresie spawalnictwa (dość nietypowy zawód jak na dziewczynę). A kim będzie wnuczek Błażej — jeszcze się nie mówi.

Edward WITUSZYŃSKI

Memoriały niedzielne

Zejdź do gondoli...

TAK WIĘC mamy dziś Jana, imieniny równie popularne co Zofii czy Jadwigi. Dzień ten uchodził ponadto swego czasu (czytaj: przed wojną) za coś w rodzaju naturalnej granicy wyznaczającej w naszym klimacie początek... sezonu kąpielowego. Po prostu od św. Jana można się było bez obaw o przeziębienie kąpać w rzekach, jeziorach czy gliniankach... Oczywiście kogo było na to stać ten jechał na Hel lub do Gdyni (w Orłowie — najładniejsza plaża) aby zażywać morskich kąpieli. Dziwna sprawa: wybrzeża mieliśmy wówczas niezbyt wiele, a miejsca na plażach nie brakowało — dziś natomiast jest go ponad 500 km i oto nad morzem tłok jak na deptaku. O czymś to świadczy. I możemy sobie narzekać na niedostatki morskiej świadomości, ale jednemu trudno zaprzeczyć — rodacy latem zupełnie nie wyobrażają sobie życia bez morza. Z innymi porami roku jest już różnie, ale przecież byłoby niesprawiedliwością twierdzić, iż tylko słoneczne i wodne kąpiele cementują Polonusa związek z morzem. Oczywiście najsilniejsze (oraz najnaturalniejsze) są owe związki u wszystkich w taki lub inny sposób związanych z „uprawą morza", z żeglugą w najszerszym znaczeniu tego słowa, z przemysłem pracującym na rzecz gospodarki morskiej, ze sferą usług związanych nierozłącznie z pracą portów i obsługą statków, etc. etc. Rzecz jednak w tym aby wspomniana wyżej świadomość morska stała się powszechna, aby można ją było poprzedzić przymiotnikiem narodowa. Jakie są sposoby na urzeczywistnienie tych zamierzeń? Osobiście sądzę, że już dziś nie wystarczy samo ukazywanie bezspornych korzyści płynących dla kraju, jego rozwoju i prestiżu, z posiadania „okna na świat" oraz prężnej floty handlowej (plus przemysł stoczniowy). Nie załatwią także sprawy najzgrabniejsze hasła i najlepsze piosenki (tych ostatnich brak dotkliwy), niewiele pomoże tak zwana literatura i film marynistyczny gdyż w tej niezwykle konkretnej dziedzinie liczyć powinny się właśnie konkrety. Takim konkretem będzie więc np. spotkanie z żeglarką która opłynęła świat czy też zaangażowanie się (byle nie werbalne!) młodzieży w budowę jachtu „Daru Młodzieży". Najwyższy też już czas abyśmy zaczęli poznawać szerzej niż dotychczas „smak morza". Dlaczego więc np. tak długo walkuje się sensowna propozycja wczasów na morzu? Albo sprawa promów, które coraz gęstszą siecią pokrywają Bałtyk. Czytam wypowiedź dyrektora Polskiej Żeglugi Bałtyckiej Jana Szymańskiego: **„...nie interesują nas wyłącznie dewizy, bierzemy tak że bardzo chętnie złotówki. Na każdej linii są okresy zastoju. Możemy wówczas wozić polskich turystów do Helsinek, Kopenhagi, Sztokholmu..."**

A więc jeśli „możemy" to woźmy! Tym bardziej, że po sezonie promy rzeczywiście świecą pustkami. Armator powinien przygotować sensowny program wycieczek (np. „1 dzień w Kopenhadze"), odpowiednio je zareklamować i wprowadzić na stałe do bogatego wachlarza swojej działalności. Początek zresztą został już zrobiony imprezami typu „Szkoła na morzu" oraz wycieczkami pracowniczymi, czas na powiedzenie dalszego słowa...

FORM działalności przybliżającej społeczeństwu problematykę morską jest oczywiście wiele i każda rozsądna inicjatywa powinna spotkać się z przychylnością i uznaniem. Ostatnio wzruszył mnie animator opolskich festiwali piosenki — Karol Musiał, który (jako przewodniczący Towarzystwa Przyjaciół Opola) zamierza na przykład zafundować swoim rodakom gondole. Gdzie Rzym, gdzie Krym? Oczywiście, gondola to nie „Stefan Batory" a kanał odrzański po którym mają pływać tylko w jakimś tam stopniu przypomina Wenecję, ale liczy się pomysł, inicjatywa... W Opolu — gondole, w Szczecinie zaś superszybkie poduszkowce pasażerskie, którymi odbywamy emocjonujące rajdy spod Wałów Chrobrego na Zalew — oto właściwe proporcje.

Na razie zaś, oczekując nie tyle na poduszkowce co na dobre inicjatywy, zapraszam na pokłady statków „białej floty". Szybkość umiarkowana, ale za to port można dokładniej obejrzeć.

P.O. MORSKI

◆ Pionierom — aby wspomnieli ◆ Młodym — aby wiedzieli ◆

Przed 30 laty „Kurier" pisał...

◆ MINISTER Żeglugi Rapacki inspekcjonował budowy przyszłych basenów przeładunków masowych, Kaszubskiego i Górnośląskiego, i nabrzeży Duńczyca i Odra, zwiedził też przystanie promu przewożącego bawełnę z magazynów na wyspie Gryfiej. Na zebraniu dyrektorów SUM inż. Wagner przedstawił ministrowi projekt wielkiego planu rozbudowy strefy wolnocłowej.

◆ W SOBOTĘ 19 bm. nasi portowcy ustalili nowy rekord dobowego przeładunku węgla — 11 600 ton!

◆ Z BOGATEGO programu obchodów Święta Morza w dniach 24—29 bm., przewidującego wiele atrakcyjnych widowisk, imprez kulturalno-rozrywkowych i sportowych — trzeba było z powodu złych warunków atmosferycznych odwołać „Wianki na Odrze", które się miały odbyć u stóp Wałów Chrobrego.

◆ SZCZECIŃSKIE Zakłady Mechaniczne mają w przyszłości produkować małe traktory ogrodnicze polskiej konstrukcji.

◆ Z REPORTAŻU o pracy szczecińskich celników portowych: **„Mamy nadzieję, że ci z załóg polskich statków, którzy ostatnio słono zapłacili za próby przemytu, na przyszłość nie dadzą naszym celnikom powodu do dochodzeń karnych."**

◆ OSTRZEGA się rybaków i przebywających nad morzem lub zalewem letników, że fale wyrzucają ostatnio na brzeg jakieś skrzynki, baryłki itp. opakowania, które zawierają silnie trujące płyny. Każde takie znalezisko należy zgłosić do MO. Nie otwierać! Nie ruszać!

◆ TRASA międzynarodowego rajdu kolarskiego „Tour de Pologne" tym razem nie ominie Szczecina. W związku z tym „Kurier" ogłasza konkurs na odgadnięcie, kto pierwszy będzie na mecie w Słupsku i kto na mecie w Szczecinie. Liczne i cenne nagrody, główna: piękny rower firmy Motozbyt.

◆ SZCZECIŃSKI Teatr „Komedia Muzyczna" wystąpi w Poznaniu z przedstawieniem sztuk Sartra „Przy drzwiach zamkniętych" i „Ladacznica z zasadami". W Szczecinie w sali ZZK występuje gościnnie Łódzki Teatr Żydowski ze sławną artystką Idą Kamińską; w repertuarze „Mirla Efros" Gordina, „Bez winy winni" Ostrowskiego, „Sprawa Moniki" Szczepkowskiej i „Mecenas Bolbek" Verneuilla.

◆ ROZBIERAJĄCY most Sobieskiego robotnicy wykryli w środkowych przęsłach dwie bomby lotnicze — niewypały. Most zamknięto, wezwano saperów, a ruch kołowy skierowano na nowy most Bayleya od ul. Dworcowej przez Celną na Łasztownię.

◆ PO długiej suszy wreszcie zaczęły się deszcze, dzięki czemu na targu staniały warzywa i owoce. Młode ziemniaczki są po 50 zł kilo, kalarepka po 30 zł pęczek, kalafiory 70 zł sztuka... Moc czereśni po 120 do 200 zł, truskawki 300—350 zł/kg, porzeczki 60 zł, rabarbar 30 zł; pokazały się czarne jagody, ale jeszcze drogie, po 100 zł za litr lub 140 zł za kilo.

◆ W SALI OKZZ przy ul. Małopolskiej odbył się pokaz mody pn. „Jak powinna się ubierać kobieta pracująca?" Modele zaprojektowały, uszyły i w nich występowały jako modelki — panie ze szwalni Zw. Zaw. Prac. Przem. Konfekcyjnego i Państw. Domów Towarowych. Sukienki sięgały 10 cm poniżej kolan. Prześliczne srebrne lisy i nylony demonstrowały inne panie — na widowni.

◆ ORŁA morskiego (bielika) ustrzelono na wyspie Wolin. Władze powinny wzmóc ochronę tego rzadkiego ptaka, nie spotykanego poza Wolinem w całej Polsce.

◆ SKLEP Zielarski PCK, Wojska Pol. 63, zaprasza do pijalni, gdzie za dobrowolnym datkiem do puszki PCK można wypić herbaty ziołowe, które bądź mogą zastąpić herbatę prawdziwą, bądź działać leczniczo.

◆ Z OGŁOSZEŃ:

„Dar Pomorza" kupi maszynę do szycia żagli. Wiad.: Szkoła Morska.

Manekiny używane kilka sztuk kupi Muzeum Morskie. Wiad.: Biuro Muzeum, Świerczewskiego 16.

Wybrał: B.R.

Morski charakter Szczecina

NIEWIELE jest miast morskich, w których można oglądać statki pływające niemal po ich centrum. W Szczecinie wszystkie duże stocznie — „Warskiego", „Gryfia" czy „Parnica" oraz port nie leżą na uboczu, ale stanowią integralną część miasta. Te zakłady pracy widać z Wałów Chrobrego i innych punktów naszego grodu. Może właśnie dlatego wielu turystów przyjeżdżających do stolicy Pomorza Zachodniego, nie bardzo przy tym znających specyfikę naszego miasta, poszukiwało nadmorskich plaż w obrębie Szczecina.

Tak więc wydaje mi się, że najwięcej morskości przydaje miastu widok wielkich masowców i drobnicowców poruszających się w jego sercu.

JANUARY KUBICKI
II oficer
w Stoczni Szczecińskiej

* * *

— PIECZOŁOWICIE przechowuję po dziś dzień pamiątkę z czasów bardzo wczesnego dzieciństwa — „potwierdzenie zameldowania" w Szczecinie opatrzone numerem 2 254. Jestem więc od 2 marca 1946 roku związany z tym miastem, z którym niejako razem wkroczyliśmy w wiek dojrzały.

Myślę, że Szczecin jest trochę odgrodzony od morza barierą, której jakoś nie można przełamać. Wciąż czuję niedosyt imprez o charakterze morskim, a festiwal filmowy nie czyni w tym względzie wiosny. Morskiego blasku przydałyby z pewnością naszemu grodowi Targi Morskie, a otwarcie tej imprezy przesuwa się z roku na rok. Nie ma też w Szczecinie restauracyjek, kawiarenek czy tawern o tej cudownej morskiej specyfice. Takie lokaliki z uroczą atmosferą spotyka się w innych miastach w kraju i za granicą.

DARIUSZ WITKOWSKI
specjalista d/s rozwoju FPE „Ema-Załom"

NARESZCIE LATO... (Fot. CAF)

Żyjemy dłużej

W SPOŁECZEŃSTWIE ludzi młodych jakim jest Polska lat siedemdziesiątych, obserwuje się jednocześnie stały wzrost liczebności ludzi starszych. Jeszcze w 1970 r. osób w wieku poprodukcyjnym było u nas 3,559 mln; przed dwoma laty — 4,1 mln; w 1990 r. liczba ich — jak się przewiduje — ma wzrosnąć do 5,9 mln osób.

Laser obserwuje satelitę

BOROWIEC koło Kórnika (woj. poznańskie) — sławne w świecie astronomiczne obserwatorium PAN. Tu, na wielkopolskiej równinie, co kilka nocy strzelają w niebo laserowe impulsy śledzące sztuczne satelity Ziemi. Niewielkie pawilony o rozsuwanych dachach kryją precyzyjną aparaturę: kamery fotograficzne o dalekim zasięgu do fotografowania nieba oraz laserowe dalmierze.

Polska uczestniczy w międzynarodowym programie badawczym obejmującym okresowe obserwacje i pomiary orbit sztucznych satelitów Ziemi — co ma duże znaczenie dla superdokładnych pomiarów naszej planety. Obserwatorium w Borowcu współpracuje z całą siecią podobnych stacji „Interkosmosu" oraz z innymi stacjami europejskimi.

Przed premierą w „Pleciudze"

(Rozmawiamy z bułgarską inscenizatorką)

W SZCZECIŃSKIM Teatrze Lalek „Pleciuga" trwają próby bardzo interesującej sztuki dla dzieci (a także dla dorosłych), zatytułowanej „Biała baśń". Jej autorem jest znany bułgarski pisarz i scenarzysta Walery Petrow, a wystawią ją u nas realizatorzy z tego kraju: inscenizatorka, reżyserka i scenografka.

Nad nadaniem kształtu scenicznego tej niełatwej bajce czuwa doc. Nicolina Georgijewa — prorektor Wyższej Szkoły Teatralnej w Sofii, autorka cenionych i wyróżnianych inscenizacji (m. in. zdobywczyni Srebrnej Róży na telewizyjnym festiwalu w Montreux).

W ROZMOWIE doc. Nicolina Georgijewa zaczyna od okoliczności powstania „Białej baśni".

— W NASZYM kraju przed paru laty zrodziła się inicjatywa pobudzania twórczości scenicznej dla dzieci poprzez organizowanie festiwalu pod nazwą „Złoty delfin". Jest to międzynarodowy przegląd sztuk lalkarskich, na który przyjeżdżają teatry zagraniczne, mające w repertuarze przedstawienie według bułgarskiego autora oraz teatry miejscowe z... prapremierowymi sztukami naszych autorów.

— MOBILIZUJE to sceny, a co z pisarzami?

— DRAMATURDZY bardzo się interesują tą imprezą. Wprawdzie nie otrzymują nagród, ale dzięki temu mają szanse na realizację swoich utworów i to nie tylko w kraju. Tak też powstała „Biała baśń". Jako pierwszy wystawił ją teatr w Warnie. Przygotowywałam ją także ze studentami Wyższej Szkoły Aktorskiej. Utwór ten zyskał sobie ogromną popularność; wydany został w formie książeczki; piosenki ze spektaklu śpiewają wszystkie dzieci w naszym kraju, nadaje je radio.

— SŁYSZAŁAM, że jest to spektakl nietypowy...

— WALERY PETROW jest poetą. Sztukę skonstruował wielopłaszczyznowo. Nie ma podziału na role. Aktorzy występują przed widownią razem z lalkami, animując nie tylko je, ale także... scenografię, „udając" np. góry. Jednocześnie komentowane są przez nich wydarzenia dziejące się na scenie.

Jedna warstwa treści skierowana jest do dzieci — dotyczy ideału przyjaźni, wierności, dbałości o to piękne uczucie. Dorośli natomiast mogą zamyślić się nad kwestią samotności, opuszczenia, alienacji...

— JAK się Pani pracuje ze szczecińskim zespołem? Czy porozumiewacie się bez trudności?

— DOGADUJEMY się.. słowiańskim esperanto. Czasami także, do wyrażenia jakiegoś niuansu, posługujemy się gestykulacją lalek. Czasu na realizację jest niewiele — premiera 1 lipca, dlatego z uznaniem chcę podkreślić całkowite oddanie sprawie ze strony ekipy teatralnej. Wszyscy pracują... — nie wiem jak się to u was mówi... — Jak wyrobnicy? — Tak. Jak wyrobnicy! Trzeba opanować stronę plastyczną, lalkę, słowo i jego podteksty, śpiew, choreografię. Nad szczegółami pracować będzie po moim wyjeździe reżyser Maria Goczewa. Gdyby nie to, że wszyscy pracują z takim wytężeniem i gdyby nie byli tak dobrze przygotowani aktorsko — śmiem twierdzić, że tego spektaklu nie udałoby się wystawić w tym tempie.

(jl)

Pisarza dzień powszedni

Ryszard Liskowacki

ZACZĄŁ od wierszy. Albo inaczej: zaczął od dziennikarstwa. Oficjalnie. Bo prywatnie jednak zaczął od wierszy. Ale nazwisko Ryszarda Liskowackiego, jako człowieka pióra, zaistniało najpierw w publicystyce „Głosu Szczecińskiego". I długo jej towarzyszyło.

„LĄDY BEZ TAJEMNIC"

Jako pierwszy zbiór ukazał się w 1956 roku arkusz poetycki Liskowackiego „Wiersze". Dopiero jednak po trzech latach nastąpił pełny debiut — tom poezji zatytułowany „Lądy bez tajemnic". To bardzo młodzieńczy tytuł, bo i życie i twórczość miały jeszcze dla autora wiele tajemnic. Przedzieranie się przez nie, to było dojrzewanie i nie przebiegało bezboleśnie. Zwłaszcza, że jako świadka wielkiej ofiary wojennej chłopców jego pokolenia drąży pytanie o ich przyszłość. Jacy stają się ci ludzie w powojennych konfliktowych warunkach tworzenia się nowego społeczeństwa?

Wróćmy do wierszy Liskowackiego. Tomik „Lądy bez tajemnic" nie zestarzał się. Istnieje wśród czytelników. Jako zapis szczerości, realizmu i uczciwości. Potem poezja się urywa i powróci dużo, dużo później. Tymczasem...

POWROTY

W 1960 r. ukazuje się tom prozy Ryszarda Liskowackiego „Po tamtej stronie życia". Jest to początek intensywnego pisarstwa o dwóch nurtach nazwanych bardzo skrótowo wojennym i młodzieżowym. Nie są to dziedziny wbrew pozorom odległe, gdyż mówią o wartościach wspólnych dla tej literatury — patriotyzmie, przyjaźni i ofiarności.

Pisarstwo Liskowackiego jest spiralą zwijającą się wokół tych spraw. Więc może nieprzypadkowo aż trzy tytuły jego książek, to... powroty („Powrót do piekła", „Powrót z tamtego brzegu", „Powrót na wyspę"). I może także nieprzypadkowo cykl książek dla młodzieży nazywany jest „trylogią sprawiedliwych"? Styl to człowiek. Styl to słowo, które wyłania się z podświadomości.

SATYSFAKCJE?

Może ważniejsze od nagród literackich są przekłady i nakłady. „Sprawiedliwi" („Wódz sprawiedliwych", „Związek sprawiedliwych", „Przygody ośmiu sprawiedliwych") — trzy polskie wydania, jedno radzieckie. W sumie 400 tys. egzemplarzy. Minimum tyluż czytelników. Młodych.

Obecnie do dwóch tomów: „My z Marymontu", „Z zielonych ulic na barykady" — doszedł kolejny „Wracamy do domu" (ilustrowany przez Szymona Kobylińskiego). Lada dzień w księgarniach. Szóstą już książkę — „Teraz, zawsze, nigdy" — tłumacz Wiktor Borysow przekłada na rosyjski. To bardzo trudna, skomplikowana i chyba najbliższa sercu autora powieść.

Wydawnictwo Poznańskie wypuściło już pierwszy zeszyt z serii 13 zamówionych u Liskowackiego. Tytuł całości — „Historia dłuższa niż wojna". Pierwszy tomik nosi tytuł „Kto zdobędzie sztandar". Akcja zaczyna się w 39 roku, kończy w 10 lat później. Bohaterami są dwaj chłopcy: syn stolarza i syn inżyniera chemii.

Łącznie, w bieżącym roku, w roku 26-lecia pisarstwa, jest tak: 26 książek, 1,5 miliona nakładu.

PRACA

Praca Ryszarda Liskowackiego to pisanie. Skończył dla telewizji pierwszy w Polsce serial mówiący o ludziach morza. Od listopada do marca nic tylko ten temat. „Jutro w rejs". Osiem godzinnych filmów. Zrealizuje zespół filmowy „Iluzjon". Po sztuce teatralnej i filmie — kolejna forma twórczej wypowiedzi. Ma być także serial dla młodzieży.

Teraz pisze 27 książkę.

Wszystkie urodzone na szczecińskiej glebie.

Jolanta FRYDRYKIEWICZ
(Fot. S. Cieślak)

Pół żartem — pół serio

MINI-HOROSKOP

25. VI. — 1. VII. 1978 r.

BARAN 21.3.—20.4.: Ktoś z bliskiego otoczenia budzi twoją niechęć i prowokuje sprzeczki. Nie jest to przyjemne. Pamiętaj jednak, że z drobnych przykrości nie powstają wielkie problemy, dopóki własna wyobraźnia nie przypisze im poważnego znaczenia.

BYK 21.4.—21.5.: Masz sposobność zrobić coś o trwałej wartości. Czekają cię trudne chwile, lecz nie bój się ich. Świadomy rzeczy optymizm to najczęściej połowa wygranej.

BLIŹNIĘTA 22.5.—21.6.: W końcu czerwca nie tylko Bliźnięta czują się znużone całoroczną pracą. Tym się przede wszystkim tłumaczy ich nerwowe reakcje w sytuacjach, które po urlopie ujrzą w innym świetle. Wiedząc o tym, łatwiej zachowają dystans i spokój. Przydałoby im się też więcej giętkości, ale nie w sprawach zasadniczych.

RAK 22.6.—22.7: Niektórym Rakom zbrzydła praca stereotypowa. Chętnie zrobiliby coś trudniejszego lecz interesującego i rozwijającego osobowość. Okazji do zmiany zajęcia bywa sporo. Trzeba jednak pamiętać, że wszystko ma lepsze i gorsze strony i liczyć się nie tylko z własnymi aspiracjami, ale i zobowiązaniami wobec najbliższych.

LEW 23.7.—23.8: Zaniedbany dom nie sprzyja dobremu samopoczuciu, co z kolei odbija się na pracy zawodowej i stosunkach z otoczeniem. Wysiłek włożony w uporządkowanie spraw domowych opłaci się więc podwójnie. Lwy samotne przestrzegamy jednak przed „idyllą", która nie sprosta ich oczekiwaniom. Niech poszukają innego rozwiązania osobistych problemów, lub poczekają na odpowiedniejszego człowieka.

PANNA 24.8.—23.9: Poprawa atmosfery na ogół nie wymaga wielkich reorganizacji, wystarczy zmienić stosunek do ludzi. Przypominamy o tym Pannom, które ostatnio zbyt energicznie przesuwają biurka i tych, co za nimi siedzą. Wielu osobom spod tego znaku zagraża sezonowe niedomaganie. Niech nie czekają, aż usunie je bliski urlop, tylko poradzą się lekarza.

WAGA 24.9.—23.10: W tym tygodniu spędzisz czas bardzo mile w nastroju spokoju i pogody. Niektórym Wagom zaproponują zmianę pracy lub stanowiska — z satysfakcją dla ambicji, lecz dodatkowym obciążeniem. Chyba warto ją przyjąć, nie rezygnując z urlopu, którego tym bardziej potrzebują, aby podołać nowym obowiązkom.

SKORPION 24.10.—22.11: Dostaniesz wiadomość, która cię ucieszy i doda otuchy. Przekonanie, że to na czym ci zależy musi się udać, otwiera drogę do osiągnięć. Unikaj jednak odpowiedzialności za kilka spraw jednocześnie — chyba, że możesz je dzielić z wypróbowanymi osobami.

STRZELEC 23.11.—21.12: Wielu Strzelców pochłonie urządzanie nowego wnętrza. Mimo braku czasu nie powinni się uchylać od rozmów z młodymi członkami rodziny, zwracającymi się o radę w sprawach osobistych. Jeśli istnieje tzw. przepaść między pokoleniami — nie młodzi zaczęli ją kopać.

KOZIOROŻEC 22. 12. — 20.1: Jeśli masz okazję do wypoczynku, korzystaj z niej ile się da. Relaks do sprawa indywidualna. Jednych odpręża samotność. Innych wesołe towarzystwo. Jednych leżak i książka, innych wejście na Kasprowy. Wybierz to, na co masz największą ochotę. Jeśli twój lekarz nie znajdzie przeciwwskazań, wypoczynek będzie kompletny.

WODNIK 21. 1. — 18. 2: Wodnikom na urlopie czas przeleci jak błyskawica. Będą otoczeni ludźmi, którzy wysoko cenią ich walory towarzyskie. Postarają się uprzyjemnić i urozmaicić pobyt. Wobec najbliższych radzimy więcej dyplomacji. Wychwalać wszystko co dobre, przemilczać drobne potknięcia — a nawet średnie.

RYBY 19.2.—20.3: Z trudem wytrzymasz obecne tempo i wysoki poziom pracy. Ale dojście do celu wynagrodzi twój wysiłek. Samotne Ryby wkrótce spotkają dość niezwykłą osobę, która wzbudzi ich zainteresowanie.

IRENA KACPER

„Śląsk" śpiewa i tańczy 25 lat

KATOWICE. Od 25 lat na estradach kraju i całego świata odnosi sukcesy Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk". W jubileuszowym roku zespół odbył m. in. tournee po Rumunii. Obecnie przygotowuje nowy program, który od sierpnia do listopada prezentować będzie w Meksyku, na Kubie, w Kanadzie i USA.

W ciągu 25 lat „Śląsk" 2 887 razy koncertował w kraju dla 12 mln widzów, dał 930 występów zagranicznych na pięciu kontynentach, które obejrzało łącznie ponad 3,5 mln miłośników polskiego folkloru. Do najdłuższych podróży należy jeden z wyjazdów do USA, Kanady i Meksyku, gdzie zespół gościł ok. 4 miesięcy. Najczęściej, bo 10-krotnie oklaskiwała „Śląsk" publiczność Związku Radzieckiego.

Mistrzowie bumerangu

WASZYNGTON. 90 zawodników stanęło na starcie międzynarodowych zawodów w rzucaniu bumerangiem które odbyły się w jednym z parków Waszyngtonu. W ogólnej punktacji najlepszy okazał się mieszkaniec Pensylwanii, Barnaby Ruhe, który zajął kilka pierwszych miejsc, m. in. w konkurencji tzw. podwójnej, gdzie zawodnik rzuca dwoma bumerangami i musi je następnie złapać w locie powrotnym. Amerykanin wygrał także zawody na ilość bezbłędnych rzutów: wykonał ich tak wiele, że sędzia stracił rachubę: potwierdził tylko, że Ruhe rzucał dłużej niż którykolwiek z konkurentów.

Krzyżówka nr 25

POZIOMO: 5. Zmiana na lepsze. 9. Od wódki bywa krótki. 10. Kopalnia soli kamiennej i soli potasowo-magnezowych w woj. konińskim. 11. Ogłada, kultura towarzyska. 12. Wyprawa panny młodej. 13. Uczulenie organizmu. 14. Garnek lub dzbanek gliniany koloru stalowoszarego. 16. Szkatułka. 18. Maszyna pracująca bez udziału człowieka. 20. Ktoś pozbawiony poczucia humoru. 23. Żegluga przybrzeżna między portami tego samego kraju. 26. Zawsze wypływa na wierzch. 27. Rodzaj swetra wkładanego przez głowę. 28. Włókno z liści agawy. 30. Łgarstwo. 31. Cofanie się, ustępowanie. 32. Blagier. 33. Straganiarz.

PIONOWO: 1. Grzyb. 2. Miano, określenie. 3. Nawóz z odpadków roślinnych i zwierzęcych. 4. Część terytorium państwa znajdująca się na obszarze innego państwa. 5. Ktoś źle zbudowany. 6. Energiczny, stanowczy sprzeciw. 7. Stop rtęci z innym metalem. 8. Stopień wojskowy w sułtańskiej Turcji. 15. Surowiec na kawior. 17. Złota myśl. 19. Wiechowska wesoła zabawa, uciecha po pachy. 21. Celna, bezzwłoczna odpowiedź. 22. Bicz z krótkim trzonkiem. 23. Oszukańcze zwodzenie. 24. Nicpoń, hultaj. 25. Podnoszona metalowa zasłona okna. 29. Narciarska konkurencja szybkościowa. 31. 12 miesięcy.

Rozwiązania prosimy nadsyłać (wyłącznie na kartach pocztowych) pod adresem redakcji — pl. Hołdu Pruskiego 8, 70-550 Szczecin, w terminie 10-dniowym, z dopiskiem „Krzyżówka nr 25".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 23

Poziomo: przekora, zastęp, lebioda, fuzja, zenit, sonda, wizja, ranking, Parandowski, opończa, krasa, wieża, ankra, kojot, wariant, Erewań, czesucza.

Pionowo: Piaf, kolasa, Robinson, Amazonas, Portugalia, konar, szczepionka, inwigilacja, wychowanie, ruchawka, opielacz, awers, kaktus, tuba.

NAGRODY książkowe wylosowali: I. Mularczyk — Szczecin, ul. Kaszubska 27a/17, J. Turkowska — Szczecin, ul. Kaliny 35/28 i H. Jaśkowski — Szczecin, ul. Chopina 96/2.

Nagrody do odebrania w redakcji, III p., pok. 53.

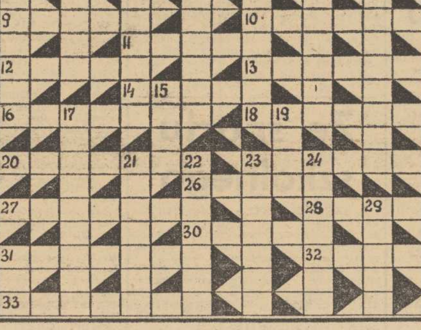

John Howlett

TANGO NOVEMBER

Copyright by John Howlett 1977
Tłumaczył Stefan WILKOSZ

121

Sharlie zna wystarczająco dobrze Gonsoliego, który był popularną osobistością lokalną. Sfotografował go, kiedy pojawił się na schodkach samolotu. Jednakże większość pasażerów rozbiegła się szybko uciekając przed deszczem i dopiero w hali bagażowej Sharlie zauważył dwie osoby towarzyszące adwokatowi i młodzieńca, który przyjechał w pomarańczowo-zielonym Dino. Zła pogoda utrudniała robienie zdjęć. Toteż aparat fotograficzny, mało rzucający się w oczy na tarasie, w hali dworca zwrócił uwagę kilku par oczu. Twarz fotografa, jego ubiór i jego motocykl zostały dobrze zapamiętane.

Lotem AZ 140 przybył również kanonik Ash Nyren. W Rzymie, gdzie była przesiadka, nie dopilnował bagażu, który — jak go zapewniano na lotnisku w Heathrow — został wysłany bezpośrednio do Katanii. Nyren stanął przy kontuarze bagażowym, który nie wiadomo dlaczego znajdował się przed budynkiem i moknąc na deszczu patrzył, jak pasażerowie zdejmują z taśmy bagażowej swoje walizy i biegną z nimi do samochodów i autobusów. Jego staromodny kuferek jakoś nie chciał się pojawić. Wreszcie kanonik pozostał sam przy kontuarze.

Sharlie zwrócił uwagę na jego zapadnięte policzki, orli nos, kosmyki siwiejących blond włosów i mokrą białą koloratkę. Był niewątpliwie znakomitym tematem do portretu, toteż Sharlie skorzystał z nadarzającej się okazji. Po zrobieniu zdjęcia podszedł do kanonika i zapytał, czy mógłby mu w czymś pomóc.

Ash Nyren nie znał włoskiego, ale w czasie podróży po Europie potrafił się zawsze jakoś porozumieć z ludźmi, a to dzięki łacinie. Teraz też zaczął mówić powoli i wyraźnie po łacinie, zmiękczając samogłoski na włoski sposób.

— Moje walizki zaginęły.

Sharlie zrozumiał.

— Niech pan poczeka. Spróbuję to jakoś załatwić. Zgłosił reklamację w biurze Alitalii, a następnie zaprowadził Nyrena do autobusu jadącego do Taor-

122

miny i przyrzekł mu, że będzie się dowiadywał o bagaż i napisze do niego na poste restante w Taorminie. Kanonik nie zamówił sobie pokoju, nie miał więc jeszcze ani adresu, ani numeru telefonu.

Spełniwszy ten dobry uczynek Sharlie wsiadł na motocykl. Za pierwszym dobrym uczynkiem poszedł drugi. Sharlie zatrzymał się przed fabryką, w której pracowała jego matka. Zostawił jej wiadomość, że odwiedzi ją wieczorem, a potem powoli pojechał do miasta po zalanej drodze i resztę popołudnia spędził zamknięty w ciemni redakcyjnej.

Consoli zamknął się z synem w pokoju. Przez trzy godziny zadawał mu w kółko te same pytania i zamilkł dopiero wtedy, kiedy doszedł do wniosku, że otrzymał na nie wyczerpujące odpowiedzi.

Na krytej werandzie siedziała tymczasem signora Consoli i bezskutecznie próbowała podsłuchać rozmowę, ale zagłuszał ją szum deszczu. Bała się, że syn wmieszał się w jakąś nieczystą sprawę. Podczas śniadania milczał i wbrew swoim zwyczajom pojechał po ojca na lotnisko. Był to zresztą nonsens, bo adwokat przyleciał w towarzystwie dwóch gości, a Dino mogło pomieścić tylko jednego pasażera.

Pod pozorem zamówienia mrożonej herbaty poszła do kuchni, żeby móc przejść obok gabinetu i zatrzymać się pod drzwiami. Rozmowa toczyła się na temat budowy lotniska, która od dłuższego czasu dominowała nad całym ich życiem. Powtarzano jej nieustannie, że ten szmat asfaltu i ta kupa betonu zapewniłyby dobrobyt całej rodzinie. Gdyby mogła jednak wybierać, poświęciłaby wszystko, żeby pozbyć się tej obsesyjnej sprawy majątkowej. Signora nie mogła narzekać na brak pieniędzy. Całe jej życie było usłane różami. Toteż nie rozumiała i nie doceniała znaczenia pieniędzy — prawda, o której mąż nie pozwalał jej zapominać.

Kazała przygotować herbatę i poszła do sypialni, skąd mogła obserwować męża i syna, kiedy zbliżali się do okna gabinetu.

Flavio Consoli opowiedział ojcu dokładnie o wydarzeniach ubiegłego wieczoru. O ponurym obiedzie u procuratore, o plotkach przy stole i o flircie z grubą pensjonarką.

— Co oni myślą o katastrofie? — zapytał ojciec.

— Obawiają się przede wszystkim skandalu — odpowiedział syn. Zapamiętał jedno zdanie: „Ta sprawa nie powinna zaszkodzić Sycylii".

Avvocato roześmiał się.

— W Rzymie za to mówią: „Włochy nie mogą ponieść strat".

(Ciąg dalszy nastąpi)

MUNDIAL się kończy, a zaczynają się... rodaków rozmowy o futbolu, o naszym pechu i szczęściu. Jedni powiadają, że 5 miejsce choć to światowa czołówka, nie satysfakcjonuje. Inni znów mówią: „Jakiego myśmy mieli pecha w Argentynie? Toż my wszyscy powinniśmy się cieszyć, że drużyna ciułając punkty niczym nasze ligowe zespoły, nie mając żadnego błyskotliwego sukcesu, zaszła tak wysoko. Czy wierzy pan, że gdybyśmy grali w grupie bez Tunezji i Meksyku — to awansowalibyśmy do II rundy? Bo ja nie."

Kiedy nasza reprezentacyjna drużyna po serii niepowodzeń w spotkaniach sparringowych, jechała 4 lata temu na mistrzostwa świata do RFN, kibice psioczyli co niemiara. Nikt też wówczas nie myślał o medalu. Przecież polski futbol, choć by-

GRZEGORZ LATO — najbardziej pracowity i najskuteczniejszy (2 bramki).

Mundialowe refleksje

Strącona poprzeczka marzeń

ło w nim wielu doskonałych graczy, brał przez całe dziesięciolecia tęgie baty w eliminacjach do MS. Aż tu nagle niedoceniani przez nikogo (na czele z własnymi kibicami) polscy piłkarze stali się rewelacją rozgrywek. Wnieśliśmy do mistrzostw świeży powiew szybkiego, efektownego futbolu. Naprawdę byliśmy wtedy znakomici...

Ten medal z RFN, zdobyty po dobrej grze, wzmógł apetyty. To całkiem logiczne. Poprzeczka naszych marzeń poszła wyżej. Nie podniósł się jednak poziom ligowego futbolu, wszelkiej podstawy reprezentacyjnych sukcesów. Żaden trener reprezentacji nie zrobi w ciągu kilku miesięcy orłów z zawodników, którzy przez cały sezon grali na zwolnionych obrotach, mając poważne zaległości treningowe.

Było takich wielu. Słabego poziomu naszej ligi zdaje się nie dostrzegaliśmy gdy Gmoch szykował reprezentację na Mundial. Wieści o naukowych metodach treningowych głównego selekcjonera, o aktywności ludzi działających na rzecz „banku informacji" utwierdzały kibiców w przekonaniu, że Gmoch ma jakąś „tajną broń" i wszystko potrafi.

TAJNEJ broni nie było. Naszym piłkarzom brakowało w Argentynie przede wszystkim rozmachu w grze. W kompleksy zawodników drużyny poprzednich MS, złotych medalistów olimpiady monachijskiej, raczej nie wierzę. Siatczany futbol zajął miejsce tej dynamicznej, efektownej piłki, którą prezentowaliśmy na poprzednich mistrzostwach. Na obecnych byliśmy ostrożniejsi, bardziej asekuranccy i przewidujący. Wydaje się iż często dynamiczny futbol z miejscem na kontrolowaną żywiołowość, zdecydowane, przemyślane parcie do przodu, zastępowaliśmy (nie we wszystkich meczach) futbolem przetycznym. Była to piłka zgodna z ustalonymi wcześniej teoretycznymi założeniami taktycznymi, lecz nie zawsze zgodna z realiami występującymi na boisku. Mówiąc krócej — nie wychodziło nam umiejętne kojarzenie gry kolektywnej z indywidualnymi umiejętnościami wielu piłkarzy, którym „komputerowy" system ograniczał pole swobodnego manewru. Niewiele więc było widać nieszablonowych rywalom poprzez zmiany pozycji poszczególnych piłkarzy, mało było elementów tzw. futbolu totalnego.

Prawdą jest, że nie posiadaliśmy rasowych skrzydłowych. Nie bardzo miał tych skrzydłowych wziąć. Skład, który zabrał do Argentyny był dobrany trafnie (pewne wątpliwości może jedynie budzić niezabranie na Mundial Kmiecika i Wawrowskiego).

Nasza gra, często naprawdę dobra, szła głównie środkiem boiska. Gmoch nie zaryzykował stworzenia pozycji lewo i prawoskrzydłowego z zawodników, których miał do dyspozycji. I to był wydaje mi się błąd. Boczni obrońcy mogli bowiem tu pełnić jedynie rolę pomocniczą. Zespół miał więc ograniczoną siłę uderzeniową.

I wreszcie ta fatalna skuteczność w naszym teoretycznym futbolu znalazła się poważna luka. „Komputer" nie opracował „zasady" zdobywania bramek... Pudłowaliśmy więc co niemiara...

DZIŚ wielu krytycznie ocenia wysłanie na MS drużyny zawansowanej wiekiem. Słusznie. Tylko, że skąd wziąć lepszych od rutyniarzy, średnio zaawansowanych zawodników; młodzież ta nikt na Mundialu nie grał. Wysyłanie tam w większej liczbie 19-latków czy zawodników ledwie po dwudziestce, mijałoby się z celem — przepadliby już w I rundzie.

Polski futbol, mimo wszystkich negatywów, utrzymał się w światowej czołówce. Piłkarze nie wypadli tak jak byśmy chcieli i to nas trochę irytuje. Spójrzmy jednak prawdzie w oczy — oni nam wstydu nie zrobili. Zespół walczył z zapałem i ambicją, starał się jak mógł. I choć nasza piłka nie uczyniła kroku w przód na światowej arenie, niemniej jednak nadal w świecie się liczy.

Jacek GRAŻEWICZ

Zawody w akrobacji samolotowej

Radzieccy piloci — najlepsi

W RADOMIU zakończyły się zawody państw socjalistycznych w akrobacji samolotowej z udziałem reprezentantów: ZSRR, Czechosłowacji, NRD, Węgier, Rumunii i Polski. Przyniosły one zwycięstwo zawodnikom radzieckim zarówno w konkurencji indywidualnej, jak i zespołowej.

Polacy od początku zawodów spisywali się słabo i każdą konkurencję kończyli na dalekich miejscach. Po wykonaniu wiązanki dowolnej Bogdan Szybalski zajął 18 miejsce, Marek Szufa — 19, Janusz Wróblewski — 27 i Krzysztof Jędrysek (Aeroklub Szczeciński) — 19. Tym samym żaden z polskich pilotów-akrobatów nie zakwalifikował się do konkurencji finałowej.

Walka o czołowe lokaty rozegrała się między zawodnikami radzieckimi i czechosłowackimi. Na trzecim miejscu znaleźli się piloci węgierscy, na czwartym — NRD. Polska zajmując piąte miejsce wyprzedziła Rumunię niewielką ilością punktów.

Zaniepokoił nas brak w reprezentacji wicemistrza Polski, szczecinianina Pawła Pawlaka. Jak nam powiedziano w Aeroklubie Szczecińskim, Pawlak nie mógł przygotować się do zawodów, gdyż samolot na którym trenuje — „Zlin 50L" został wysłany do Czechosłowacji na niezbędny przegląd techniczny. Przeciągające się prace remontowe uniemożliwiły naszemu pilotowi udział w radomskiej imprezie. **(jas)**

Lekkoatletyczny trójmecz w Wilnie

W SOBOTĘ i niedzielę dojdzie w Wilnie do konfrontacji lekkoatletycznych potęg — reprezentacji ZSRR i NRD. Obok tych dwóch drużyn wystąpi w tradycyjnym, rozgrywanym po raz siódmy trójmeczu ekipa Polski. Do Wilna pojedzie nasz najsilniejszy skład, nie będzie on jednak chyba w stanie nawiązać równorzędnej walki z ZSRR i NRD. Sprawdzianem Polaków był niedawny memoriał Janusza Kusocińskiego. Impreza miała silną obsadę, ale o jej świetności zadecydowały w przeważającej mierze wyniki uzyskane przez gości.

Świetne wyniki na mityngu w Kolonii

PODCZAS międzynarodowego mityngu lekkoatletycznego w Kolonii (RFN) uzyskano wiele światowej klasy wyników.

W BIEGU na 400 m ppł. mężczyzn — Moses (USA) uzyskał najlepszy tegoroczny wynik na świecie na tym dystansie — 48,20. W biegu na 100 m kobiet startowała Szewińska zajmując trzecie miejsce. Zwyciężyła Amerykanka Ashford — 11,32.

Drugi najlepszy tegoroczny wynik na świecie uzyskał Kubańczyk Juantorena, wygrywając 800 m w czasie 1.44,4.

Kenijczyc Rono odniósł zdecydowane zwycięstwo uzyskując najlepszy tegoroczny wynik na świecie 7.41,5, a drugie miejsce zajął jego rodak Waigwa — 7.41,9. Grażyna Rabsztyn wygrała bieg na 1000 m ppł. uzyskując bardzo dobry wynik 12,85.

Dwa kolejne zwycięstwa dla Polski odnieśli Szewińska oraz Kozakiewicz. Szewińska zwyciężyła w biegu na 200 m uzyskując wynik 23,00, Kozakiewicz triumfował w skoku o tyczce rezultatem 5,50 przed Amerykaninem Ripleyem — 5,40.

Na szczecińskich szachownicach

ZAKOŃCZYŁY się szachowe mistrzostwa okręgu w kategorii kobiet i juniorów. Przyniosły one następujące rezultaty:

KOBIETY — 1. Danuta Kwiatkowska (Budowlani Szczecin), 2. Helena Krus (Pogoń Szczecin), 3. Urszula Guzdek (Chemik Police).

Wśród juniorów klasą dla siebie byli wychowankowie KS Budowlani, którzy już od pięciu lat rozstrzygają sprawę tytułu między sobą. Tytuł mistrza zdobył po raz drugi z rzędu Mirosław Domosud — 8,5 pkt. (poprzednio trzy razy z rzędu zwyciężał Janusz Rupental) a kolejne miejsca zajęli: 2. Jerzy Połowniak (Budowlani) — 5,0 pkt., 3. Ryszard Staroszczyk (Pogoń) — 5,0 pkt., 4. Jan Perskawiec (Budowlani) — 4,5 pkt., 5. Jerzy Szatkowski (Chemik Police) — 4,5 pkt., 6. Zbigniew Stankiewicz (Budowlani) — 3,5 pkt.

Peciak zwycięża

ZWYCIĘSTWEM naszego mistrza olimpijskiego i mistrza świata Janusza Peciaka oraz polskiej drużyny zakończyły się w Londynie międzynarodowe zawody w pięcioboju nowoczesnym. Obok Polaków startowały ekipy Wielkiej Brytanii, Holandii, RFN, Szwecji, Węgier i Związku Radzieckiego.

Dziękujemy...

...za pozdrowienia przesłane przez uczestników kolarskiego obozu wędrownego po Pojezierzu Pomorskim z SKKT—PTTK Szkoły Podstawowej nr 34 w Szczecinie.

Imprezy sportowe

SOBOTA

Godz. 14 — **Ośrodek Wodny im. Mariusza Zaruskiego w Morzycznie k/Stargardu Szczecińskiego** — c.d. VI Ogólnopolskich Zawodów Modeli Żaglowych.

Godz. 15 — **stadion MKS „Pogoń" przy ul. Twardowskiego** — mecz piłki nożnej juniorów „Boldklubben" Kopenhaga — „Pogoń TME" Szczecin.

Godz. 15.30 — **stadion KS „Stal Stocznia" przy ul. Bandurskiego** — mecz piłki nożnej juniorów „Vasutas" Debreczyn — Wismar.

Godz. 16.20 — **stadion MKS „Pogoń" przy ul. Twardowskiego** — mecz piłki nożnej juniorów „Hansa" Rostock — „Pogoń" Szczecin.

Godz. 17 — **stadion KS „Stal Stocznia" przy ul. Bandurskiego** — mecz piłki nożnej juniorów „Stal Stocznia" Szczecin — „Błękitni" Stargard.

NIEDZIELA

Godz. 8 — **Ośrodek Wodny im. Mariusza Zaruskiego w Morzycznie k/Stargardu Szczecińskiego** — c.d. VI Ogólnopolskich Zawodów Modeli Żaglowych.

Godz. 8.30 — **tor motocrossowy przy al. Wojska Polskiego** — start do rajdu samochodowego „Dni Morza" organizowanego przez KM „Portowiec".

Godz. 9 — **stadion KS „Budowlani" przy al. Wojska Polskiego** — III Strefowa Spartakiada Pracowników Budownictwa.

Godz. 9 — **stadion KS „Stal Stocznia" przy ul. Bandurskiego** — mecz piłki nożnej juniorów Wismar — „Błękitni" Stargard.

Godz. 11 — **lotnisko w Dąbiu** — zawody konne z okazji święta „Głosu Szczecińskiego".

Godz. 11 — **stadion KS „Stal Stocznia" przy ul. Bandurskiego** — mecz piłki nożnej juniorów „Stal Stocznia" Szczecin — „Vasutas" Debreczyn.

Godz. 12 — **Wały Chrobrego** — zakończenie III eliminacji Turystycznych Motorowych Mistrzostw Polski w kategorii „Weteranów szos".

Godz. 14 — **tor motocrossowy w Kamieniu Pomorskim** — ogólnopolskie zawody motocrossowe oraz III eliminacja strefowych mistrzostw Polski w motocrossie.

Co dalej ze światową piłką?

„MISTRZOSTWA niespodzianek", „Turniej sensacji" — te i podobne określenia padały często w początkowej fazie Mundial 78. Zwycięstwa Peru nad Szkocją, remis RFN z Tunezją, Brazylii ze Szwecją, Holandii z Peru — takich rezultatów nikt nie oczekiwał przed rozpoczęciem mistrzostw.

Okazało się jednak, że taka ocena była przedwczesna. Do grona czterech najlepszych zespołów Mundialu awansowały drużyny, zaliczane już wcześniej do głównych faworytów. Niespodzianki były, ale nie zaważyły one na końcowej klasyfikacji. W tak trudnym turnieju na sukces liczyć mogły tylko zespoły o sprawdzonych umiejętnościach, dużym doświadczeniu i umiejętności mobilizacji w najważniejszych momentach. Nie zmienia to faktu, że mistrzostwa w Argentynie były bardziej wyrównane niż poprzednie, nie było drużyn wybitnych, ani też zdecydowanych outsiderów. Poziom jakby się wyrównał, ale było to raczej równanie w dół niż w górę.

„FUTBOL komputerowy" powiedział Rinus Michels, „co dalej ze światową piłką" — zastanawia się Helmut Schoen, a także wielu innych fachowców. Były wprawdzie w Argentynie pojedynki ładne i pasjonujące (Argentyna — Francja, RFN — Holandia, Holandia — Włochy), ale większość spotkań nie wywołała aplauzu widzów, nie zachwycała poziomem gry.

Działalność „banków informacji" sprawiła, że rywale znali wszystkie zalety drużyn przeciwnych i znaleźli sposób by je neutralizować. Taktyka wzięła górę nad techniką, a mecze określano często nie pojedynkami piłkarskimi, a „partiami szachów".

Na boiskach dominowało wyrachowanie a nie polot, antyfutbol, a nie techniczna maestria, taktyczny stereotyp, a nie pomysłowość i fantazja. Zdarzały się wyjątki, ale one tylko potwierdzają regułę. Taki styl gry sprawił, że piłkarze, nawet doskonali, z trudem mogli wykazać swe indywidualności. Dla tego zapewne nie pojawiły się na argentyńskich mistrzostwach gwiazdy miary Pelego, Beckenbauera, Cruyffa. Można sądzić, że nawet „król futbolu" Pele nie błyszczałby w dzisiejszej reprezentacji Brazylii i w tych mistrzostwach, jak przed laty...

GDYBY dokonać bilansu wszystkich spotkań rozegranych dotychczas przez 16 finalistów mistrzostw, na pierwszym miejscu plasuje się Argentyna, a Polska zajmuje piątą pozycję.

1. Argentyna	9:3	12—3
2. Brazylia	9:3	8—2
3. Holandia	8:4	14—7
4. Włochy	8:4	8—4
5. Polska	7:5	6—6
6. RFN	6:6	10—8
7. Austria	6:6	7—10
8. Peru	5:7	7—12

Futbol i kobiety

BŁYSKAWICZNA ankieta w Buenos Aires. Madrycie i innych miastach ujawniła, że liczba kobiet przy telewizorach gwałtownie wzrasta, gdy w programie jest mecz Squadra Azzurra. Zainteresowanie płci pięknej wzbudzają jednak nie tyle umiejętności zespołu Włoch ile jednego z piłkarzy — Roberto Bettegi. Ten elegancki 27-latek wzbudził poruszenie w damskim świątku, który kreował go na najprzystojniejszego mężczyznę Mundialu. Wyprzedził on zdecydowanie Argentyńczyka Alberto Tarantiniego i Hiszpana Carlosa Santillane.

Gazety, agencje i rozgłośnie radiowe otrzymują liczne zapytania od kobiet dotyczące szczegółów z życia prywatnego Bettegi, który — jak stwierdziła jedna z wielbicielek — w zespole Italii mającym najatrakcyjniejszych zawodników. Za swą powierzchowność zasłużył na tytuł mistrza świata.

Spotkanie działaczy kultury fizycznej i turystyki

W SIEDZIBIE WRZZ odbyło się wczoraj spotkanie działaczy kultury fizycznej i turystyki z zakładów pracy naszego miasta oraz aktywu organizacji sportowych i turystycznych czynnie współpracujących ze związkami zawodowymi na niwie rozwijania czynnego wypoczynku załóg pracowniczych. Po omówieniu przez sekretarza RKFiT WRZZ — Zygmunta Cywińskiego dotychczasowych istotnych osiągnięć na tym polu, który podkreślił szczególną rolę w rozwijaniu sportowo-turystycznych zainteresowań ludzi pracy — Rekreacyjnego Turnieju Najlepszych i Rekreacyjnego Turnieju Przedsiębiorstw, imprez w których biorą udział tysiące szczecinian — wiceprzewodniczący WRZZ, przewodniczący RKFiT — Jerzy Jeruzal udekorował Stefana Kozieła (pioniera szczecińskiego sportu z 32-letnim stażem). Medalem za Zasługi dla Kultury Fizycznej i Turystyki, nadanym przez ZRKFiT CRZZ. **(jg)**

Ze sportu szkolnego

3 SZCZECIŃSKIE szkoły zakwalifikowały się do centralnych rozgrywek międzyszkolnych w piłce siatkowej i piłce ręcznej dziewcząt oraz lekkoatletyce.

W finale mistrzostw Polski szkół podstawowych w siatkówce dziewcząt wystąpi SP-34, a w piłce ręcznej — SP-23. W lekkoatletyce reprezentować nas będzie na ogólnopolskiej arenie LO-8.

Przepustka do śmierci

FRANCUSKI senator Henri Caillavet (lewica demokratyczna) opracował projekt ustawy o tzw. „prawie do dobrej śmierci", czyli po prostu o prawie do eutanazji. Ten kontrowersyjny, gdyż stwarzający pole do wielu niebezpiecznych precedensów projekt wywołał wielkie poruszenie i ożywione dyskusje we Francji. „LE NOUVEL OBSERVATEUR" publikuje rozmowę Elisabeth Schemia ze „skandalizującym" senatorem, a także replikę Norberta Bensaida.

W KLASIE filozofii liceum w Agen młody Henri Caillavet „studiował" ideę niebytu, którą jego profesor, Vladimir Jankelewicz włączył do programu nauczania. „Już wówczas właściwie bardzo poważnie zastanawiałem się nad tym, czym jest śmierć" — mówi senator.

W pół wieku później 64-letni senator Henri Caillavet nie zajmuje się już tylko zagadnieniem **własnej** śmierci. Nie napisał wprawdzie — chociaż mógłby — żadnego wspaniałego dzieła na ten temat, ale opracował projekt ustawy o „prawie do przeżycia swej śmierci", inaczej mówiąc, o „prawie do autoeutanazji".

„Mój projekt — wyjaśnia senator — **ma bardzo ograniczony zasięg: postuluje jedynie, aby każdy obywatel zdrowy na ciele i na umyśle mógł w obecności dwóch świadków złożyć deklarację, w której domagałby się, aby oszczędzono mu uciążliwego leczenia w razie nieuleczalnej choroby lub śmiertelnego wypadku. W myśl projektu, trzej lekarze będą musieli stwierdzić, że dana choroba lub zranienie jest istotnie i bezspornie nieuleczalne. W tych warunkach będzie można pomóc konającemu bez cierpień przekroczyć ostateczny próg".**

ZWRACAM uwagę memu rozmówcy, że jego propozycja wywołuje zgorszenie. „Tym lepiej — ripostuje senator — Po to jestem, aby obalać dawne obyczaje. Jestem detonatorem. W ten sposób pojmuję swą rolę parlamentarzysty. Nie wystarczy zarządzać tym co jest, trzeba antycypować". Ten pełen werwy łaciński gentleman o typowym wyglądzie Lotaryńczyka przewiduje, że „zbiorowe zastanawianie się nad problemem śmierci będzie dominującym zjawiskiem na przełomie tego stulecia". Sprawa ta jest oczywiście jeszcze tabu — „ludzie boją się tego Nieznanego. Nienazwanego" — mówi senator — ale już nie w takim stopniu jak przed 50 laty.

„Nasze społeczeństwo staje się coraz mniej wierzące" — Caillavet, zagorzały ateista, lubuje się w tym stwierdzeniu. Jego zdaniem, niewiara podważyła tradycyjne wartości. „Ludzie nie akceptują już cierpienia, nie chcą cierpieć fizycznie". Dlatego właśnie zmienia się ich koncepcja życia — i śmierci. Postępy nauki i medycyny przyspieszyły ten nieodwracalny proces. „Domagam się przede wszystkim podstawowej wolności, która polega na możności rozporządzania samym sobą i która jest wymogiem naszej współczesnej cywilizacji".

„MASAKRA" KONAJĄCYCH

PRZY każdej propozycji reform ustawodawczych senator Caillavet powołuje się na realia obyczajowe. „Mówię o realiach, gdyż żyjemy w świecie hipokrytów i świętoszków, którzy usiłują pięknymi frazesami pokryć złe uczynki". A więc precz z hipokryzją! „Z jednej strony przecież — mówi ten znający się na rzeczy jurysta — mamy do czynienia z lekarzami, którzy praktykują eutanazję bierną lub czynną, naruszając w ten sposób artykuł 63 Kodeksu Karnego". Niektórzy spośród tych lekarzy przyznają się do swej działalności. I tak np. emerytowany chirurg brytyjski doktor George Mair przyznał, że ze względów humanitarnych po prostu uśmiercał konających. We Francji z kolei, profesor Leon Schwarzenberg z instytutu badań nad rakiem w Villejuif, oświadczył, że niektórym chorym „pozwolił" umrzeć.

„Na ogół — mówi Henri Caillavet — pacjenci nie mają okazji lub nie mogą wypowiedzieć swoich życzeń. Lekarz decyduje sam. Jest to niedopuszczalne, ponieważ w obliczu śmierci najważniejsza jest wola działania tego, który ma umrzeć".

„Widziałem — mówi dalej senator — jak moja matka umierała na raka w straszliwych męczarniach i nic nie mogłem dla niej zrobić. Niedawno jeden z moich przyjaciół, człowiek 80-letni, został całkowicie sparaliżowany. Zachował przytomność, ale był cały naszpikowany sondami — nic już nie funkcjonowało w jego organizmie. Jego agonia była nie do zniesienia, a mimo to lekarze walczyli przez 18 dni o utrzymanie go przy życiu. Znałem jego wolę i myśli. wiem więc doskonale, że gdyby mógł przemówić, zażądałby, aby uwolniono go od tych wszystkich aparatów i pozwolono odejść w spokoju".

Sama historia przychodzi z pomocą senatorowi Caillavet: śmierć dyktatora Franco, „haniebnie patroszonego przez lekarzy ze względów politycznych", wywołała powszechne oburzenie narodu. „Społeczeństwo — mówi senator — odniosło bowiem wówczas wrażenie, że zdradzone zostało prawdziwe powołanie medycyny".

Gdyby projekt Henri Caillaveta został przyjęty przez Zgromadzenie Narodowe, każdy mógłby z pełną świadomością sporządzić swój „medyczny testament". Senator protestuje przy tym przeciwko określeniu „eutanazja". „Nie twierdzę bynajmniej, że lekarze powinni praktykować eutanazję. Nie zmuszam nikogo do uświadamiania sobie własnej śmierci, jakkolwiek pragnąłbym, aby wszyscy się nad tym zastanowili. Proponuję taką ustawę, nie toruję drogi do nadużyć. Kiedy ktoś mi mówi, że „te działania powinny być przypadkami odosobnionymi, które trybunały sądzić będą ze zrozumieniem, jak w przypadku młodego ojcobójcy z Aix-en-Provence", odpowiadam: „zamiast dawać społeczeństwu prawo do decydowania o moim losie i o mojej śmierci, zapewniam sobie podstawę prawną, aby moja wola była respektowana. Przyznaje pierwszeństwo jednostce".

Senator Caillavet bynajmniej nie przejmuje się tym, że większość lekarzy i duchowny, a także polityków sprzeciwia się zdecydowanie jego projektowi. Caillavet, który jest masonem, członkiem loży „Grand Orient de France", już dawno przedyskutował ten trudny problem ze swymi towarzyszami. „Mój tekst nie jest żadną improwizacją, nie napisałem go sobie a muzom. Wszystko dokładnie przemyślałem i rozważyłem. Poza tym niczego właściwie nie wymyśliłem. Oparłem się na ustawie kalifornijskiej obowiązującej od 1976 roku".

Spośród około 22 milionów mieszkańców stanu Kalifornia, tylko 1600 złożyło „deklarację", o jakiej wspomina senator Caillavet w swoim projekcie ustawy. Nie jest to wiele... Zdaniem senatora, „świadczy to niezbicie, że ustawa została pomyślana dla tych, którzy naprawdę chcą oszczędzić sobie przedłużenia życia. Uważam, że demokracja polega nie tylko na respektowaniu większości, ale również na ochronie mniejszości".

W tym samym duchu senator Caillavet przeforsował już projekt ustawy o pobieraniu narządów. Ta ustawa również przewiduje, że obywatel powinien pisemnie oświadczyć, że nie chce, aby po jego śmierci pobierano odeń wątrobę, nerki czy serce, jeżeli bowiem nie złoży takiego oświadczenia, narządy te zostaną pobrane automatycznie.

Ktoś powiedział kiedyś o senatorze: „Caillavet, jako polityk, ma zapewne wiele wad, nie jest lepszy ani gorszy od innych. Natomiast jeśli idzie o obyczaje, to na pewno przyczynił się do przeobrażenia socjologicznego profilu Francji". Istotnie tak było, nawet jeśli inni uchwalali w parlamencie projekty ustaw, których on był autorem. On to przecież opracował w 1968 roku projekt ustawy o rozwodzie za obopólną zgodą, on jest autorem pierwszego tekstu ustawy o przerywaniu ciąży, on też zaproponował zniesienie ustaw dyskryminujących homoseksualistów. „Niebawem — mówi senator — zamierzam zaatakować absurdalną ustawę o internowaniu psychicznie chorych, która pochodzi z...1838 roku, a także zajmę się informatyką i szlucznym zapładnianiem. Być może przyczynię się do tego, że nasze społeczeństwo stanie się bardziej solidarne"

W TYMŻE samym numerze „LE NOUVEL OBSERVATEUR" ukazała się replika Norberta Bensaida, który polemizuje z senatorem Henri Caillavetem. Oto co pisze Bensaid:

„Do tej pory Henri Caillavet usiłował raczej dostosować ustawy do obyczajów. Mimo zakazu dokonywano przecież tysięcy nielegalnych zabiegów przerwania ciąży, a dla uzyskania rozwodu obie strony musiały się wzajemnie obrzucać zawczasu uzgodnionymi inwektywami. Ustawodawca miał więc za zadanie znieść pewne interdykty, które samo życie unieważniło i które stały się niebezpieczne.

Prawo zabrania eutanazji. Czy istnieje wszakże ustawa, która mówi, że nie wolno pozwalać umrzeć nieuleczalnie chorym, że trzeba do końca stosować zabiegi lecznicze? Jakiż lekarz został kiedykolwiek skazany za to, że zrezygnował z beznadziejnej walki o życie pacjenta, że złagodził męczarnie konającego? Nie chodzi więc o zniesienie zakazu, lecz o narzucenie go.

PAN Caillavet ma nadzieję, że jego propozycja stanie się okazją do wielkiej publicznej debaty nad zagadnieniem śmierci. Pocieszmy go: taka debata już się toczy na wielką skalę i nawet stała się modna. Na rynku pełno jest książek traktujących o śmierci, radio i telewizja nadają specjalne programy na ten temat, wyświetla się filmy poświęcone zagadnieniu umierania. Aby dostarczyć argumentów do dyskusji, trzeba by może udzielić kilku informacji, zadać kilka pytań. Pan Caillavet ukazuje nam pewniki i proponuje rozwiązanie. Pragnie on, abyśmy sami rozporządzali naszą śmiercią. W tym punkcie nikt nie próbuje kwestionować jego stanowiska, nikt nie występuje przeciwko wolności ani nawet przeciwko jej reglamentowaniu. Warto by może jednak przypomnieć, że owe pewniki są nader sprzeczne.

Zdaniem Henri Caillaveta, trzeba by np. zabronić lekarzom — bo przecież to oni są objektem ustawy — samodzielnego decydowania o życiu lub śmierci pacjentów. Oczywiście! Sprawą lekarzy jest przecież tylko wyrażanie fachowej opinii w sposób możliwie jak najlepszy, natomiast nie ich nie upoważnia do podejmowania jakichkolwiek decyzji w tych kwestiach. Lekarze, bardziej niż ktokolwiek inny, kierują się swym systemem wartości, swą ideologią, swym lekiem przed śmiercią i cierpieniem, swym pragnieniem władzy.

Zarazem jednak lekarze codziennie podejmują decyzje, których nie mógłby podjąć — ani umierający pacjent, ani jego otoczenie. Pan Caillavet mówi, że jego ustawa mogłaby co roku objąć tysiąc przypadków. A przecież co roku umiera kilkaset tysięcy ludzi! Któż więc będzie decydował za tych innych? Ich położenie sprawia, że lekarze uzyskują nad nimi władzę moralną, do której nie są przygotowani i której nie nie uzasadnia, ale którą muszą sprawować czy chcą czy nie chcą. Wydaje się zresztą, że nikt nie zamierza pozbawiać ich tej potwornej władzy, a w każdym razie nie pan Caillavet, skoro w myśl jego ustawy trzech lekarzy będzie musiało suwerennie zadecydować o nieuleczalnym charakterze choroby i wydać w ten sposób swą opinię na temat ważności decyzji podpisanej przez pacjenta kilka lat przedtem. Czy trzeba będzie wyznaczać „dobrych" lekarzy, którzy narzucaliby „złym" lekarzom egzekwowanie decyzji pacjenta? Ale w jaki sposób to zrobić?

A gdyby odebrano lekarzom moc podejmowania decyzji to komu należałoby ją przekazać? Chyba nie rodzinie, skoro w opinii pana Caillaveta jest ona tak dalece podejrzana, że nie chce on nawet, aby krewni byli świadkami podpisywania deklaracji przez pacjenta w momencie gdy jest on jeszcze w pełni świadomy. Może należałoby ją przekazać samemu konającemu? Ale kto może być tutaj lepszym sędzią — czy człowiek zdrowy, dla którego śmierć jest abstrakcją i który z góry odrzuca wszelkie cierpienie, czy człowiek konający, gotów zgodzić się na wszystko aby przeżyć, czy człowiek, który być może chwilowo stracił przytomność, a inni mają wykonać na nim wyrok, który on sam podpisał na siebie — być może zbyt pochopnie — gdy był jeszcze zdrowy? Decydować o tych sprawach, to znaczy potępiać strach przed śmiercią, jaki ogarnia umierającego, to znaczy stwierdzić, że jedno życie warte jest przeżycia a inne nie, to znaczy negować przemianę, jaką narzuca każdemu ból i niebezpieczeństwo śmierci. Trzeba pamiętać, że w tym ostatecznym momencie dla chorego najważniejsze są już tylko takie rzeczy jak wygładzenie prześcieradła zastrzyk który ma przynieść ulgę sonda wyzwalająca od cierpień, możność oddychania. Warto przypomnieć, że nawet w kwestii granicy wieku emerytalnego — znacznie mniej przecież doniosłej niż śmierć — uświadomiono sobie w porę że ludzie starsi, o wiele mniej skuteczniej niż młodzi, godzili się na wcześniejsze przejście na emeryturę.

Gdyby istotnie przekazano lekarzom decyzje w tych sprawach stałiby się oni po prostu wykonawcami wyroków. Zadawać śmierć to zupełnie co innego niż pozwolić umrzeć, a zadawać śmierć na rozkaz to jeszcze coś więcej. Poszanowanie życia musi być dla lekarzy absolutnym imperatywem. Ich władza jest zbyt wielka, aby można było jej nie ograniczać ścisłymi regułami. Wyłączenie aparatu reanimacyjnego, przerwanie czyjegoś oddechu to gest straszliwy i trzeba, aby takim pozostał.

STRASZLIWA GRA

CZŁOWIEK powinien decydować o swoim życiu i śmierci. To jest prawda oczywista. Jednakże w jakiej sytuacji i w oparciu o jaką koncepcję życia i śmierci? Lekarz nie może decydować o życiu ani o śmierci swego pacjenta, gdyż nikt i nie nie upoważnia go do wypowiadania czegoś więcej jak tylko fachowej opinii. Mimo to, rzecz paradoksalna, właśnie tylko lekarz jest władny o tym decydować. Jest on władny pozwolić pacjentowi umrzeć, złagodzić jego ostatnie chwile. Czyż trzeba jeszcze narzucać lekarzowi obowiązek zadawania śmierci, jeżeli on o tym nie zadecydował?

Trzeba zresztą zastanowić się jeszcze nad tym, co oznacza określenie „uciążliwe i uporczywe zabiegi lecznicze", o których wspomina projekt ustawy. Jeżeli ma się tutaj na myśli takie zabiegi jak sonda, kroplówka czy podłączenie do aparatu tlenowego, które mają na celu nie opóźnienie zgonu lecz uśmierzenie prześmiertnych męczarni — to znaczy, że się w ogóle nie zna prawdziwego charakteru i głębokich przyczyn umierania.

KAŻDEGO dnia, coraz więcej chorych odczuwa niepohamowane pragnienie wyzdrowienia, wypróbowania na sobie nowych, choćby najbardziej ryzykownych metod leczenia. To sprawia, że coraz więcej pacjentów podejmuje decyzje, które mogą im dać szansę, a mogą też skazać ich na zagładę. Tym decyzjom nie można przeciwstawić żadnego dokumentu, nawet gdyby był on podpisany w obecności tysiąca świadków. A przecież to chorzy w pełni przytomni i świadomi dają się wciągnąć w tę straszliwą grę. Pacjenci i lekarze są tutaj ofiarami tej samej ideologii. Nikt nie zastanawia się dlaczego niektórzy lekarze podejmują takie ryzyko wbrew wszelkiej logice. Po prostu posuwają oni do granic absurdu logikę, która nie jest tylko ich własną logiką. Od medycyny oczekuje się nie tylko tego, aby opóźniła śmierć, ale aby ją zwyciężyła.

Nasza kultura nie wie co robić ze śmiercią. Chce ona ją zarazem wykląć i oswoić, stawić jej czoła i uciec przed nią. Lekarze muszą godzić się z tym, że ich pacjenci umierają, a zarazem walczyć o to, aby pozostali przy życiu. Obecna pozorna hipokryzja, oparta na zasadzie „laisserfaire", jest być może najuczciwszym sposobem rozwiklania sprzeczności, zależnie od przypadku i etyki danego lekarza".

Uśmiechnij się

— Też mi mężczyzna! Taksówki nie mógł zatrzymać...

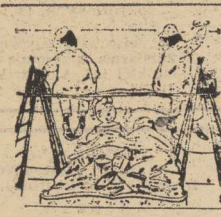

— Panowie zawsze tak wcześnie zaczynacie robotę?

— Proszę nie zawijać, pojadę na niej do domu.

BEZ SŁOW

— Panie doktorze, czy naprawdę aż tak bardzo zaraziła jest ta choroba?

BEZ SŁOW

Stocznia Szczecińska im. A. Warskiego

ZATRUDNI

pracowników wykwalifikowanych w zawodach:

- ◇ stolarz
- ◇ ślusarz
- ◇ monter rurociągów okrętowych (hydraulik)
- ◇ malarz konserwator
- ◇ izolowacz
- ◇ oraz pracowników niewykwalifikowanych do przyuczenia w zawodach: spawacza, montera kadłubów okrętowych, montera rurociągów okrętowych, izolowacza, stolarza.

Zamiejscowym zapewniamy zakwaterowanie na kwaterach prywatnych. **Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Dział Kadr Stoczni Szczecińskiej im. A. Warskiego, ul. Hutnicza 1 kod 71-642 Szczecin, telefon 21-252.**

2364-K

KOMUNALNE PRZEDSIĘBIORSTWO REMONTOWO-BUDOWLANE NR 2

w Szczecinie, ul. Twardowskiego nr 18a

przyjmuje mężczyzn

w wieku od 18 do 45 lat

z ukończoną szkołą podstawową, do przyuczenia zawodu:

- ◇ MURARZA,
- ◇ DEKARZA,
- ◆ BRUKARZA
- ◇ CIEŚLI-STOLARZA,
- ◇ POSADZKARZA,
- ◇ MONTERA INSTALACJI SANITARNYCH,
- ◇ MONTERA INSTALACJI WENTYLACYJNYCH,
- ◇ ELEKTROMONTERA
- ◇ SZKLARZA

Przyuczenie do zawodu trwa 3 miesiące.

Zgłoszenia przyjmowane są przez dział spraw pracowniczych (adres jak wyżej) w pokoju nr 20, telefon 350-61 wew. 22 lub 60, w godzinach 7—15, w soboty do 13.

2365-K

POSIADACZE SAMOCHODÓW FIAT 126 p

potrzebujecie pomocy, skorzystajcie z usług

POGOTOWIA TECHNICZNEGO POLMOZBYTU

tel. 82-24-71/7.

Stacja Obsługi i Sprzedaży Samochodów Szczecin, ul. Białowieska 2

2366-K

PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE

POLMOZBYT

w Szczecinie, ul. Mieszka I 65

zatrudni księgowe oraz mechaników samochodowych w Stacji Obsługi i Sprzedaży Samochodów w Szczecinie, przy ul. Przestrzennej 42.

Szczegółowych informacji udziela sekcja spraw osobowych tel. 82-10-81 w. 59.

2367-K

URZĄD WOJEWÓDZKI w Szczecinie Wydział Budżetowo-Gospodarczy

zatrudni kobiety do sprzątania pomieszczeń biurowych w godzinach popołudniowych.

Zgłaszać należy się w pok. 185, I p. — Wały Chrobrego 4.

2374-K

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNIKACJI MIEJSKIEJ

w Szczecinie

zatrudni w celu przyuczenia do zawodu motorniczego i uzyskania prawa jazdy uprawniającego do prowadzenia tramwajów:

MĘŻCZYZN W WIEKU OD 20 LAT

KOBIETY W WIEKU OD 20 LAT

Wymagane wykształcenie minimum podstawowe, pozytywne wyniki badań lekarskich i psychologicznych

Kurs trwa ok. 2,5 miesiąca, w tym:

— 6 tygodni nauki teoretyczno-praktycznej

— 25 dni jazdy z nauczycielem.

Osobom samotnym spoza Szczecina zapewniamy kwatery prywatne już z chwilą wyrażenia chęci podjęcia nauki na kursie.

Bliższych informacji udziela Zakładowy Ośrodek Szkolenia i Doskonalenia Kadr WPKM Szczecin, ul. K. Kolumba 86, pokój 15, tel. 426-11 wew. 10, w godz. od 7 do 14.

2362-K

ZAWIADOMIENIE

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu zarządzenia

Zgodnie z art. 4 ustawy z dnia 6 lipca 1972 r. o terenach budownictwa jednorodzinnego i zagrodowego oraz o podziale nieruchomości w miastach i osiedlach (Dz. U. nr 27, poz. 192, zmiana: Dz. U. z 1973 r. Nr 48, poz. 282) i § 11 rozporządzenia Ministra Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska z dnia 28 sierpnia 1972 r. w sprawie trybu ustalania rozgraniczania i podziału terenów budownictwa jednorodzinnego i zagrodowego na obszarze miast i osiedli (Dz. U. Nr 35, poz. 242) — Dyrekcja Rozbudowy Miasta Szczecina

z a w i a d a m i a

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu zarządzenia o ustaleniu terenów budowlanych zawierającego podział tych terenów na normatywne działki budowlane.

W skład opracowania wchodzi teren położony w obrębie ulic: Juranda, Makuszyńskiego, Brodzińskiego i Stanisława Kostki (osiedle Pogodno).

Z projektem zarządzenia można zapoznać się w siedzibie Urzędu Miejskiego w Szczecinie, pl. F. Dzierżyńskiego nr 1, pok. 152, w poniedziałki i czwartki w godz. 8—16, w okresie 6 tygodni, tj. od dnia 22 czerwca do 3 sierpnia 1978 r.

Do wyłożonego projektu zainteresowani mogą zgłaszać wnioski, uwagi lub odwołania — do upływu terminu jego wyłożenia

Architekt Miasta
inż. arch. Aleksander Malinowski

2363-K

PRACA

POMOC domowa potrzebna. Szczecin, ul. Majowa 3a. 11076-G

NIERUCHOMOŚCI

DOMEK sprzedam. Cieniste 14, po 17. 11136-G

DOMEK bliźniaczy, piętrowy, 4 pokoje, ogródek, dobry punkt, zamienię na mieszkanie. Informacje: tel. grzecznościowy: 821-306. 22069-G

DOM jednorodzinny z ogrodem, miejscowość uzdrowiskowa — sprzedam. Kamień Pomorski, tel. 65-11, względnie Wałcz 21-68 10934-G

KUPNO

ZNACZKI stare, austriackie, niemieckie, duńskie, watykańskie — kupię. Oferty: Biuro Ogłoszeń Szczecin 10690.

TAKSOMETR — kupię. Tel. 789-30. 11103-G

RÓŻNE

TELEWIZYJNE pogotowie tel. 22-63-96. 10460-G

TELEWIZYJNE pogotowie, inż. Chłód, telefon 820-145. 10353-G

POGOTOWIE telewizyjne. Jakimowicz, telefon 22-39-06. 8568-G

TAPETOWANIE. malowanie, tel. 82-18-97, po godz. 16. 10767-G

TAPETOWANIE. malowanie, tel. 357-07 8822-G

CYKLINUJEMY, lakierujemy, tel. 22-88-70 10717-G

ANTENY instaluje „Dipol" tel. 359-76, godz. 7—9, 19—21. 11147-G

TARPANA zamienię na Fiata. Tel. 820-969. 10719-G

DZIAŁKĘ ogrodniczą ogrodzoną, 0,5 ha wydzierżawię ewentualnie kupię. Kazimierza Królewicza 71/12. 10665-G

GARAŻ potrzebny w okolicy ul. 1 Maja, tel. 22-75-03, po godz. 17. 10679-G

SPRZEDAŻ

WOŁGĘ M-21 w idealnym stanie sprzedam — względnie zamienię na Żuka nowego typu. Kr. Jadwigi 22/1. 10726-G

WARSZAWĘ i Oplę Kadettа — tanio sprzedam. Ul. Krzywoustego 77/17. 11066-G

WARSZAWĘ górnozaworową w bardzo dobrym stanie sprzedam. Dąbrowski, ul. Słowackiego 13/12, tel. 23-38-43. 10352-G

FIATA 125 p, 1500 rok prod. 1974 — sprzedam. Ul. 1 Maja 21/13. 11074-G

FIATA 125 p, 1500 mało używanego sprzedam, — Tel. 726-38. 10853-G

FIATA 125 p, 1974 — sprzedam. Tel. 23-10-79. 11137-G

FIATA 127 — sprzedam Jakuba Bojki 10. 11139-G

FIATA 126p, sprzedam. Tel. 822-157. 11086-G

SKODĘ 1000 MB w idealnym stanie sprzedam. Zawadzkiego 6/26, po godz. 18. 11000-G

SYRENĘ 105 (1974) pilnie sprzedam. Telefon 23-33-19. 10979-G

SYRENĘ 105 z 1975 r. (16 tys. km) w bardzo dobrym stanie — sprzedam. Tel. 22-47-33. 11051-G

VOLKSWAGENA 1200 (garbus) sprzedam. Tel. 224-778, po godz. 17. 10933-G

ŁADĘ 1500 S, fabrycznie nową — sprzedam. Tel. 723-85 (wieczorem). 11097-G

MOTOCYKL MZ 250/2, sprzedam. Ul. Bat. Chłopskich 102. 11129-G

M-Z 250 sprzedam. Wiel kopolska 13/5. 10885-G

ZENIT TTL — sprzedam. Tel. 707-18. 11048-G

ZENIT EM — sprzedam. Mickiewicza 159/7. 11092-G

STÓŁ, 4 krzesła i ławę (wysoki połysk) sprzedam. J. Malczewskiego 36/7, tel 22-82-34. 10920-G

2-MIESIĘCZNE pudelki sprzedam. Komuny Paryskiej 32a/4. 10998-G

SZCZENIAKI — suczki cocker spaniela, koloro we do sprzedania. Wiadomość: ul. Ofiar Oświęcimia 4/17, po godz. 18. 10968-G

MAGNETOFON stereofoniczny ZK 246, sprzedam. Jagiełły 4/3 w godz. 20—21. 10837-G

KALKULATOR czterodziałaniowy — tanio sprzedam. Tel. 462-80. 10723-G

PŁASZCZ skórzany — damski, nr 52 (turecki) sprzedam. Tel. 22-73-89. 10725-G

URZĄDZENIE chłodnicze 30 000 kcal/godzinę sprzedam. Zapewniam montaż. Oferty: Biuro Ogłoszeń Szczecin 11124.

MINIKALKULATOR (RFN) — sprzedam. Tel. 23-22-29. 11148-G

LOKALE

KOMFORTOWE mieszkanie M-5 w Świnoujściu sprzedam. Wiadomość: Szczecin telefon 706-34. 10860-G

M-3 zamienię na kawalerkę. Oferty: Biuro Ogłoszeń Szczecin 10963.

SZWED — poszukuje 2 pokoi z kuchnią, łazienką i telefonem na okres 3 lat. Wiadomość: Swen-Erik Glomme — Szczecin, ul. Traugutta 128. 10935-G

POKÓJ do wynajęcia, śródmieście, tel. 431-26, godz. 9—18. 11002-G

POKÓJ na Gumieńcach do wynajęcia, telefon 752-68. 10744-G

POKÓJ do wynajęcia, Tel 75-412. 10768-G

ODNAJMĘ pokój małżeństwu bezdzietnemu, Ul. Wileńska 36. 10847-G

MIESZKANIE lub niekrępujący pokój oraz pomieszczenie na warsztat wynajmę. Telefon 770-74. 10938-G

ODNAJMĘ pokój panu, tel. 731-20. 10890-G

POKÓJ z używalnością łazienki, najchętniej w centrum — wynajmę — Tel. 881-72, godz. 18.30—20.30. 11135-G

„KURIER SZCZECIŃSKI" — DZIENNIK ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA — KSIĄŻKA — RUCH" WYDAWCA: Szczecińskie Wydawnictwo Prasowe w Szczecinie. REDAKCJA I ADMINISTRACJA 70-550 Szczecin, pl Hołdu Pruskiego 8 skrytka pocztowa 70-952. REDAGUJE KOLEGIUM. TELEFONY: centrala 430-21, sekretariat red naczelny 457-41, sekretarz redakcji 467-21, sekretariat techniczny 430-21 (wewn. 83), dział miejski 462-35, dział morski 427-77 dział sportowy 379-90, dział łączności z czytelnikami 450-21. Biuro Ogłoszeń 394-34. red poranna (po godz 6) 224-028, 224-256, dalekopisy 224-018. Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa — Książka — Ruch" oraz Urzędy Pocztowe i doręczyciele w terminach do 25 listopada na styczeń I kwartał i półrocze roku następnego na cały rok następny do 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty na pozostałe okresy roku bieżącego. Cena prenumeraty rocznej — 312 zł. Zakłady pracy, instytucje i organizacje składają zamówienia na prenumeratę w miejscowym Oddziale RSW, a w miejscowościach, w których nie ma tego Oddziału w Urzędach Pocztowych bądź u doręczycieli. Natomiast prenumeratorzy indywidualni wyłącznie w Urzędach Pocztowych bądź u doręczycieli. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 50 proc. droższa przyjmuje RSW „Prasa — Książka — Ruch" Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 23, 00-958 Warszawa konto PKO nr 1531-71 Nr indeksu 35034. Druk: Szczecińskie Zakłady Graficzne.

A-9

TEATRY

POLSKI — „Kopciuszek" g. 10 (sobota i niedziela); MUZYCZNY — „Słodka Irma" g. 19.30; niedziela: g. 16.

KINA

DELFIN (tel. 468-78) „Mrożony peppermint" g. 9, 11, 13.15, 15.30, 18, 20.15 — hiszp — l. 18 (sobota i niedziela); KOSMOS (tel. 380-03) „Wesela nie będzie" g. 9, 18.15 — pol. — l. 15; „Wyspy na Golfstromie" g. 11, 13.30, 16, 20.30 — USA — l. 12 (sobota i niedziela); BAŁTYK (tel. 733-35) „Bałwanek płynie do Afryki" g. 15.45 — NRD; „Człowiek klanu" g 17.45, 20 — USA — l. 18 (sobota i niedziela); COLOSSEUM (tel. 458-18) „Siedem nocy w Japonii" g. 13.30, 20.30 — ang. — l. 12; niedziela g. 11.15, 13.30, 16, 18.15, 20.30; „Ulzana wódz Apaczów" g. 9.30; POLONIA (tel. 221-834) „Wielka pod róż Bolka i Lolka" g. 15.30 — pol.; „Trochę nadziei" g. 15.30, 17.30 — NRD — l. 15 (sobota i niedziela); PIONIER (tel. 475-02) „Poważne zmartwienie" g. 17; „Cyrk w cyrku" g. 15; „Załoga" g. 17, 20 — pol.; „W mroku nocy" g. 22 — USA — l. 18; niedziela: „Cyrk w cyrku" g. 13.15 — CSRS; „Orzeł" g. 18, 20 — pol.; „W mroku nocy" g. 22 — USA; DRUŻBA (tel. 356-05) „Kochaj albo rzuć" g. 15.30 — pol.; „Sacco i Vanzetti" g. 18, 20.30 — wł. — l. 18 (sobota i niedziela); HETMAN (Pomorzany) niedziela: „Rycerz i los" g. 13 radz. l. 12 — I cz. — panoram.; OGRODOWE — „Mistrz rewolweru" g. 22 — USA — lat 15 — panoram. (sobota i niedziela); DERBY — „Kobra" g. 22 — jap. — l. 18 (sobota i niedziela); PROMIEŃ — „Skrzydełko czy nóżka" g. 15, 18, 20 — fr. — panoram.; niedziela: g. 14, 16, 18, 20; MARS — niedziela: „Pirat" g. 11, 16 — USA; „Mściciel" g. 18, 20 — USA — l. 18 — panoram.; SZMARAGDOWE (Zdroje) — niedziela: „Cenny łup" g. 15, 17, 19 — fr. — l. 15 — panoram.; MEWA (Żelechowo) „Godzilla kontra Gigan" g. 17 — jap. — l. 12; „Akcja pod Arsenałem" g. 19 — pol. — l. 12; niedziela: g. 18; „Godzilla kontra Gigan" g. 15, 16.30; PRZYJAŹŃ (Dąbie) niedziela: „Rycerz i los" g. 16 — radz. — l. 12 — panoram. — cz. II; „Na tropie Wilbby'ego" g. 18, 20 — ang. — l. 18; HUTNIK (Stołczyn) „Diabli mnie biorą" g. 18 — fr. — l. 15; niedziela: g. 18.30; „Zrozumiałeś, gratuluję" — radz.; BAJKA (Police) „Granice" g. 17, 19 — pol. — l. 15; niedziela: „Niewinne" g. 17, 19.30 — wł. — l. 18; BIAŁY ŻAGIEL (Trzebież) niedziela: „Szli żołnierze" g. 18 — radz.; SYRENKA (Jasienica) niedziela: „Milioner" g. 17, 19 — pol. — l. 12; ZATOKA (Nowe Warpno) niedziela: „Motodrama" g. 16 — pol.; „Pocałunki z Hongkongu" g. 18 — fr — l. 12; ROBOTNIK (Pyrzyce) niedziela: „Królowa pszczół" pol — l. 12; GRYF (Gryfino) niedziela: „Szarada" pol. — l. 18; FREGATA (Kamień Pomorski) „Pojedynek" ang. — l. 15; „Konik Garbusek" radz (sobota i niedziela); RYBAK (Świnoujście) — „Kot o dziewięciu ogonach" włoski — panoramiczny — l. 18; „Piraci na Pacyfiku" rum.-fr (sobota i niedziela); SŁOWIANIN (Międzyzdroje) „Nie zaznasz spokoju" pol. — l. 18; „Terror Mechagodzilli" jap. — panoram. (sobota i niedziela); DAR (Stargard) „Wdowieństwo Karoliny Zasler" — jug. — l. 18 (sobota i niedziela); INA (Stargard) niedziela: „Wesela nie będzie" pol. — l. 15; WISŁA (Goleniów) „Klucz bez prawa przekazania" radz. — l. 12 — panoramiczny; „Śmierć z komputera" fr. — l. 15.

PORANKI DLA DZIECI I MŁODZIEŻY (niedziela)

BAŁTYK — „Oczekiwanie" g. 14.30; POLONIA — „Reksio kompan" g. 14.30; PIONIER — „Poważne zmartwienie" g. 10, 11, 12, 17; HETMAN — „Wakacje z duchami" g. 11, 12; PROMIEŃ — „Skarb" g. 12; MEWA (Żelechowo) „Pierwsza wyprawa" g. 14; PRZYJAŹŃ — „Ballada o królu Piecuchu" g. 15; HUTNIK — „Była sobie królewna" g. 12.30; BAJKA — „Na wyspach Polinezji" g. 12; BIAŁY ŻAGIEL — „Arka Noego" g. 16; SYRENKA — „Nasz nowy braciszek" g. 15.30.

REPERTUAR KIN na podstawie informacji OPRF, które zastrzega sobie zmiany w programie

WYSTAWY

MUZEUM — Staromłyńska 27 — Sztuka Pomorza Zachodniego XIII—XVII w.; Stare srebra ze zbiorów własnych; Sztuka polska: Pokaz jednego obrazu; Władztwo Książąt Pomorskich g. 9—15; WAŁY CHROBREGO 3 — Polska nad Bałtykiem przed 1000 lat; Przyroda morza; Gospodarka morska na Pomorzu Zachodnim 1945—70; Dawna kultura ludowa na Pomorzu Zachodnim; Z dziejów monety i rzemiosła na Pomorzu Zachodnim — g. 9—15; PLAC RZEPICHY — Stary Ratusz — Dzieje Szczecina od X wieku do współczesności; Architektura i urbanistyka Szczecina w XXX-lecie SARP; Secesja — wyroby przemysłu artystycznego; Architektura i rzemiosło budowlane Szczecina z przełomu XIX i XX wieku g. 9—15; BWA ZAMEK — Fotografia prasowa 1977" g 10—18 W NIEDZIELĘ muzea czynne w g. 10—16.

DYŻURY

SZPITALE

CHIR. DZIECIĘCA — Wojciecha 7; WEWN. — Pomorzany; CHIR. — Unii Lubelskiej + Zdunowo; POŁOŻNICTWO — Piotra Skargi; NEUROLOGIA — Unii Lubelskiej; DERMATOLOGIA — Arkońska.

PRZYCHODNIE

DZIECIĘCA — Wojciecha 7 — g. 19—7; DOROSŁYCH — Jedności Narodowej 13 — g. 20—7; STOMATOLOGICZNA — Jedności Narodowej 13 — g. 20—7; NAD ODRĄ 18 — g. 15—8

NIEDZIELA

CHIR. DZIECIĘCA — Unii Lubelskiej (dyżur ogólny); DYŻUR OPARZENIOWY — Wojciecha 7; WEWN. — Arkońska; CHIR. — II Pomorzany; POŁOŻNICTWO — Golęcino; NEUROLOGIA — Unii Lubelskiej; DERMATOLOGIA — Arkońska.

APTEKI (sobota i niedziela)

WIELKA 17 (dod odtrutki i tlen) — tel. 372-75; WOJ. POL 17 — tel. 352-61; WOJ POL. 134 — tel. 749-00; STOŁCZYN, N/ODRA — tel. 239-422; PODJUCHY, PL. WOLNOŚCI 5 — tel. 612-820.

INFORMACJE

SŁUŻBA ZDROWIA — tel. 426-25 i 446-46 — g. 7—21 (sobota);

PUNKT INFORMACJI TURYSTYCZNEJ — Jedności Narodowej 50 — tel. 428-32 — g. 8—18 (sobota);

KOLEJOWA — tel 460-23; Pociągi przyjeżdżające — 934; Pociągi odjeżdżające — 933;

RUCH STATKÓW — tel. 918;

USŁUGOWA — tel. 428-14 i 473-15 — g. 8—19 (sobota).

DYŻURY „DELIKATESÓW" (niedziela)
AL. WYZWOLENIA 37 — g. 10—15.
WOJ. POLSKIEGO 52 — g. 15—20.

POMOC DROGOWA (niedziela)
OPD-1, SZCZECIN, ul. Jagiellońska 35 — tel. 981 i 433-42.
OPD-3 GOLENIÓW, 1 Maja 25 — tel. 981 i 31-51.
OPD-7, CHOJNA, ul. Szczecińska 9 — tel. 516.

TELEWIZJA

PROGRAM I

13.50 Dziennik (kol.). 14 Obiektyw. 14.20 Latarnia Czarnoksięska — spotkanie 18 14.50 Film Latarni Czarnoksięskiej „Romeo i Julia". 17.15 Studio 2 — wyd. specjalne. 18 Sprawozdanie z uroczystości zakończenia I etapu budowy Huty „Katowice". 19.10 Dziennik (kol.). 19.55 Mundial 78 — bezpośrednia transmisja — finał o 3 miejsce (kol.) 22 Mała antologia kabaretu — cz. 3 (kol.). 23.10 Dziennik (kol.). 23.25 Kino nocne „Był sobie łajdak" western z Kirkiem Douglasem.

PROGRAM II

16.25 Popołudnie podróży i przygody (kol.). 16.55 Uśmiechy starego kina. 17.40 Kronika (lok.). 18 Studio Sport — transm. z trójmeczu l. a. ZSRR — NRD — Polska (kol.). 19.10 Dziennik (kol.). 19.55 Film „Telefon 110". 21 Teatr Wspomnień „Aszantka". 22.35 Kwadrans muzyki (kol.).

NIEDZIELA

7.45 Nowoczesność w domu i zagrodzie. 8.10 Emerytury dla rolników (kol.). 8.20 Telewizjada (kol.). 9 Teleranek. 9.25 Antena. 9.50 Przez lądy i morza (kol.). 10.40 Z kamerą wśród zwierząt (kol.) 11.10 Dziennik (kol.). 11.25 Rolnicze rozmowy (kol.). 11.55 Poranek symfoniczny (kol.). 12.55 Piórkiem i węglem — abc architektury. 13.20 Klub Sześciu Kontynentów (kol.). 14.10 W starym kinie „Sprzymierzeńcy czy wrogowie" cz. 2. 15.10 Losowanie Dużego Lotka. 15.25 Tele-Echo (kol.). 16.25 Święto Trybuny Robotniczej (kol.). 17.15 Transmisja trójmeczu l. a. ZSRR — NRD — Polska (kol.). 18.30 Wieczorynka, dziennik (kol.). 19.50 Mundial 78 — transmisja z finału mistrzostw świata w piłce nożnej (kol.). 22.25 Film TV fr. „Panie na Mogadorze" (kol.).

PROGRAM II

9.10 „Na zachodnim brzegu Afryki" (kol.). 10.10 Teleturniej wojskowy „Na szlaku chwały" (kol.). 11 Studio Sport — finał drużynowych mistrzostw świata na żużlu (kol.) 13 Dzień autorski Studia-2 — Józefa Słotwińskiego „Wesołe kumoszki z Windsoru". 13.10 — „Doktor Kawka". 14.25 — Rozmowa J. Słotwińskiego i A. Mularczyka. 14.35 „Miód kasztelański". 16.40 Fragmenty spektakli. 16.25 Fragment Teatru Telewizji: „Maturzyści". 16.55 Fragmenty spektakli. 17.45 „Żabusia". 18.15 Rozmowa M. Zawadzkiej, W. Łuczyckiej i Witolda Fillera. 18.25 Fragmenty spektakli. 19 Wieczór z dziennikiem. 19.50 Montaż dwóch spektakli Teatru Sensacji „Duch w zamku" i „Bywa i tak, kapitanie". 22.05 „Kundel". 23.00 Spektakl Teatru Telewizji „Zagubiony list".

UWAGA — TV zastrzega sobie zmiany w programie.

PROGRAM BERLIŃSKI

15.20 Wiadomości. 17 Klub Młodzieżowy TV 2. 18.25 Wiadomości. 18.30 Sport. 19.40 Pozdrowienia TV dziecięcej 19.45 Mundial 78 — mecz o 3 miejsce. 20.45 Kronika. 21.45 Film duński „Niebezpieczna droga". 23.30 Kronika. 23.45 Festiwal Dixieland — Drezno 1978. 0.45 Wiadomości.

NIEDZIELA

10.40 Kronika. 11 „Hej, ty". 12 Program rozrywkowy. 13 Dzień na Zachodzie 13.25 Od niedzieli do niedzieli. 13.50 Wiadomości, kronika. 14 „Wieloryby". 14.50 „Wielcy łowcy zwierząt". 15.50 Skrzynka życzeń. 16.50 Żarty. 17.40 Wiadomości. 17.55 Sport. 19.40 Pozdrowienia TV dziecięcej 19.45 Mundial 78 — mecz finałowy. 20.45 Kronika. 22 Muzyka za dwa grosze. 23 Kronika. 23.15 Galeria Drezdeńska.

RADIO

PROGRAM I
(na fali 1322)

WIADOMOŚCI: 15, 19, 20.45, 22, 0.01. 14.25 Studio „Gama". 15.05 Korespondencja z zagranicy. 15.10 Studio „Gama". 16.00 Tu Jedynka. 17.30 Radiokurier 18 Sprawozdanie z uroczystości zak. I etapu bud. Huty „Katowice". 18.33 Transmisja trójmeczu lekkoatletycznego. 19.15 Muzyka. 19.20 C. d. transmisji trójmeczu lekkoatletycznego. 19.40 Muzyka. 19.50 „Mundial 78". 21.00 „Mundial 78". 21.50 Gra C. Brown (trąbka). 22.23 Szczecin na muzycznej antenie. 23.00 Wita Was Polska 0.07 Kalendarz Kultury Polskiej. 0.12 Nocne Studio „Gama".

PROGRAM II
(na fali UKF 67.52 MHz)

14.10 O zdrowiu dla zdrowia. 14.30 Studio „Słonecznik". 14.50 „Czata" 15.05 Muzyka Rameau. 15.30 Radioferie. 16.10 Przekrój muzyczny tygodnia. 16.40 Teresa Żylis-Gara śpiewa pieśni Czajkowskiego i Dworzaka. 17.00 Z archiwum jazzu 17.20 Powieść miesiąca. 17.40 „Wartości, których nie zabił czas" 18.00 Muzyczne archiwum Polskiego Radia. 18.25 Plebiscyt Studia „Gama". 18.40 „Czas i ludzie". 19.00 „Matysiakowie". 19.30 Problemy teatru operowego. 20.00 „Rozmowa z morzem". 20.15 XI Festiwal Pianistyki Polskiej — Słupsk 1977. 21.50 Haendel — concerto grosso — G-dur. 22.00 Radiovariete — nr 171. 23.00 Mistrzowskie interpretacje muzyki dawnej. 23.40 Muzyka na dobranoc.

PROGRAM III
(UKF 65.96 MHz)

15.05 Kram z piosenkami. 15.30 Zgryz. 16.30 Bluesy zespołu „Krzak" 16.45 Nasz rok 78-my. 17.05 Muzyczna poczta UKF. 17.40 Muzyka z dalekich wysp. 18.10 Polityka dla wszystkich. 18.25 Koncert jakiego nie było. 19.00 Jacques Chegaray „Hawaje" 19.15 Dawnych wspomnień czar. 19.35 Opera tygodnia. 19.50 „Bajka o Nowym Jorku". 20.00 Baw się razem z nami. 22.00 Gwiazda siedmiu wieczorów. 22.15 Teatrzyk Zielone Oko — „Czarny paź". 22.45 „Serduszko robaczka świętojańskiego". 23.00 Nowe tomiki poetyckie — Aleksander Wojciechowski. 23.05 Jam session w Trójce.

PROGRAM IV
(UKF 68.78 MHz)

15.05 Teatr PR — Studio Klasyczne. 16.05 Kodeks i kierownica. 16.25 Gra Zespół „Crash". 16.30 „Rozmowy i refleksje pedagogiczne". 16.40 PAW. 16.55 Z portów i mórz. 17.00 Szczecińskie popołudnie. 18.25 Chwila muzyki. 19.00 Czy znasz swoje prawo? 19.15 J. francuski. 19.30 Studio stereo zaprasza. 22.15 Radiowe Portrety Polaków. 22.35 Przygotowanie do pracy. 22.50 Gaetano Donizetti: Romans Nemorina z opery „Napój miłosny".

NIEDZIELA
PROGRAM I

WIADOMOŚCI: 7, 8, 10, 16, 19, 22, 23, 0.01.
7.30 Z albumu polskiej piosenki. 8.18 Moja audycja muzyczna. 9.00 Mundial 78. 9.05 Radiowy Magazyn Wojskowy. 10.05 Słynni instrumentaliści. 10.30 Wakacyjny Teatr dla Dzieci — „Chłopcy na strychu". 10.50 — Śpiewa E. Bem. 11.00 Niedzielny Koncert OIRT. 12.05 W samo południe 12.45 Polska muzyka popularna. 13.00 Studio „Gama". 14.30 W Jezioranach. 15.00 Koncert życzeń. 16.05 Teatr PR „Ratujcie s/s Lucję". 16.35 Muzyka rozrywkowa. 16.50 Koncert na instrumenty. 17.00 Transmisja z trójmeczu lekkoatletycznego w Wilnie. 17.15 Studio Młodych. 18.05 Mundial 78 18.25 Muzyka. 18.40 D.c. relacji z trójmeczu lekkoatletycznego w Wilnie. 19.15 Przy muzyce o sporcie. 19.50 Mundial 78. 20.45 Gra orkiestra Biddu. 21.00 Mundial 78. 22.05 Wróżby z gwiazd. 23.05 Informacje sportowe. 23.15 Rewia piosenek. 23.45 Gra big band Woody Hermana. 0.07 Kalendarz Kultury Polskiej. 0.12 Noc z melodią i piosenką z Rzeszowa.

PROGRAM II

7.00 Moskwa z melodią i piosenką. 7.35 Niedzielne spotkania 12.05 Poranek muzyki symfonicznej. 13.00 Teatr PR — „Chazel mój szef". 14.20 Haendel I koncert B-dur. 14.35 Rytmy ludowe Ameryki Południowej. 15.00 Wakacyjny Teatr dla Dzieci i Młodzieży „Ostatnie okrążenie". 15.32 Najciekawsze nagrania radiowe Szymanowskiego. 16.00 Koncert chopinowski. 16.30 Podwieczorek przy mikrofonie 18.00 Poznajemy płyty. 18.35 Felieton publicystyki krajowej. 18.45 Kabarecik reklamowy. 19.00 Recital Zespołu „Chicago". 19.20 Studio Młodych. 20.00 Wielcy artyści estrady i kabaretu. 21.00 Wojsko, strategia, obronność. 21.15 Piosenki żołnierskie. 21.30 Magazyn Tygodnia. 22.30 Poetycki Koncert Życzeń. 23.00 Arcydzieła muzyki dawnej. 23.35 Publicystyka międzynarodowa. 23.40 Muzyka na dobranoc.

PROGRAM III

8.35 Co kto lubi. 9.00 Bajka o Nowym Jorku. 9.10 Z dunajcową wodą. 9.30 Gdy się mówi wakacje. 9.50 Boogie na orkiestrę 10.00 60 minut na godzinę. 11.00 Dwie gitary i... jazz. 11.15 Niedzielna szkółka muzyczna. 12.00 „Miejsca w Gdańsku". 12.25 Muzyka z sal koncertowych. 13.20 Przeboje z nowych płyt. 14.05 Peryskop. 14.30 Z muzycznego archiwum programu III. 15.00 My z drugiej połowy XX wieku. 15.20 Nieskończoność — nowa płyta zespołu „Journey" 16.00 Biuro rzeczy znalezionych. 16.31 Śpiewa Joe Dassin. 16.45 Coś w tym jest. 17.00 Zapraszamy do Trójki. 19.00 Eine kleine Nachtmusik — Mozarta. 19.35 Opera tygodnia 19.50 Bajka o Nowym Jorku. 20.00 Jazz piano forte. 20.30 Teatr naturalny — słuch. 21.00 Pamięci Fitelberga. 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów. 22.15 Antoni Czechow — „Zgryzota". 22.30 Oklaski dla George'a Bensona. 23.00 Z warszawskich klubów jazzowych. 23.45 Na dobranoc śpiewa E. Adamiak.

PROGRAM IV

7.05 Międzynarodowy Festiwal Muzyki Organowej. 8.05 Niedziela w Szczecinie. 8.15 Muzyka wojskowa. 8.35 Poranek z Muzami. 10.30 Od Fromborka do Wolina. 11.00 J. łaciński. 11.20 Śpiewa chór „Grex Vocalis z Oslo. 11.35 Zgadnij, sprawdź, odpowiedz. 12.05 Przeboje w stylu retro. 12.30 Estrada folkloru. 13.00 Gra S. Kersenbaum. 13.30 Słynne orkiestry i dyrygenci. 14.10 Ludzie, epoki, obyczaje. 14.40 Muzyka z jednej płyty — stereo. 15.00 Teatr PR — „Grażyna". 16.05 Koncert życzeń. 16.30 Muzyczny program stereofoniczny. 17.30 Warszawski Tygodnik Dźwiękowy. 18.00 Radiolatarnia. 18.25 Feliks Mendelssohn-Bartholdy — Scherzo. 18.30 Między fantazją a nauką. 19.00 Wolfgang Amadeusz Mozart — Betulia Liberata. 21.35 Konfrontacje. 22.10 Nowa muzyka naszych przyjaciół.

Kronika wypadków

WCZORAJ krótko przed godz. 16 na al. Buczka 24-a wypadł przez okno 3 piętra mężczyzna nie ustalonego nazwiska. Karetka pogotowia przewiozła ciężko rannego do szpitala w Zdunowie.

NA STADIONIE „Stali" przy ul. Bandurskiego spadł ze znacznej wysokości, prawdopodobnie z nasypu, 3-letni Andrzej M. Dziecko doznało poważnych obrażeń głowy (najprawdopodobniej złamania podstawy czaszki) i przebywa w szpitalu przy ul. Wojciecha.

NA NABRZEŻU portowym przy ul. Ludowej uległ wypadkowi podczas prac przeładunkowych Tadeusz G., który został przygnieciony jakimś ciężarem. Lekarz pogotowia, stwierdziwszy uraz kręgosłupa, skierował mężczyznę do szpitala w Zdunowie.

MINIONEJ nocy około godz. 1 na al. Niepodległości samochód m-ki „Mercedes" MX 0126 potrącił przechodnia, Kazimierza S., którego zabrała karetka pogotowia. Wczoraj o godz. 11.45 na ul. Goleniowskiej samochód „Nysa" zajechał drogę ciężarówce m-ki „Star". Kierowca ciężarówki, Andrzej B. z Goleniowa, pragnąc uniknąć wypadku skręcił raptownie w bok i wóz uderzył w drzewo. Andrzeja B. i jego pasażera Marcela O. odwieziono do szpitala. Drugi pasażer „Stara" Henryk K. został opatrzony w pogotowiu.

Na trasie Świdwin—Łobez ciężarowy „Star" MI 4615 którego kierowca, 36-letni Stanisław M. z Łobza był najprawdopodobniej pod wpływem alkoholu — zjechał na prawą stronę jezdni i wywrócił się do rowu. Samochód został poważnie uszkodzony — straty wynoszą ok. 50 tys. zł. Na trasie Nowogard—Długołęka rozbił się o drzewo ciągnik, prowadzony przez Jana P. Kierowca zbiegł z miejsca wypadku, został jednak odnaleziony przez milicję i osadzony w areszcie, ponieważ spowodował wypadek będąc pod wpływem alkoholu. (ap)

Milicja drogowa prosi świadków

14 BM. o godz. 14.10 na al. Bohaterów Warszawy przy posesji nr 12 tramwaj linii „7" potrącił dwu przechodniów, z których jeden zmarł po przewiezieniu do szpitala. Świadkowie wydarzenia proszeni są o zgłoszenie się w KM MO przy ul. Kaszubskiej 35, pok. 15, tel. 307-345 w godz. 8—16.

Co zobaczymy w TV?

PROGRAM I

PONIEDZIAŁEK, 26. VI.

9.30 — Mundial 78 — powtórzenie meczów o 3 i 1 miejsce. 13.30 — Melodie. 14 — Magazyn lotniczy. 14.30 — Kino Młodych „Palec boży". 16.10 — Obiektyw. 16.30 — Teleferie. 17.30 Studio sport. 17.45 — „Dom i my". 18 — „Nasi kochani bliźni" — film. 20.30 — Teatr TV na świecie „Brat marnotrawny". 22.20 — Poradnik zmotoryzowanego turysty. 22.30 — Camerata. 23 — Dziennik.

WTOREK, 27. VI.

10 — „Panie na Mogadorze". 13.15 — Melodie. 13.45 — TV Klub Seniora „Złoty liść". 14.15 — Kino młodych „Szlacheckie gniazdo". 16.10 — Obiektyw. 17.10 — „Polska leży nad Bałtykiem". 18.20 — Człowiek i przyroda. 18.50 — Radzimy rolnikom. 20.30 — „Saga rodu Palliserów". 21.35 — Studio 2 — wydanie specjalne. 22.35 — Dziennik. 22.50 — „Moja gwiazda".

ŚRODA, 28. VI.

14.20 — Melodie. 14.50 — Kino młodych „Ring wolny". 16.10 — Obiektyw. 17 — Historia na każdej ulicy. 17.30 — Losowanie Małego Lotka. 17.45 — Nie tylko dla kobiet. 18.15 — Teleturniej „Kółko i krzyżyk". 18.30 W starym kinie. 20.30 — Filmy z B. Bardot „Życie prywatne", 22.20 — Poradnik zmotoryzowanego turysty 22.30 — Dziennik. 22.45 — Kształt słowa.

CZWARTEK, 29. VI.

10 — Film CSRS „Jakub". 13.35 — Melodie. 14.05 — „Kto czyta nie błądzi". 14.35 — Kino młodych „Polonez Ogińskiego". 16.10 — Obiektyw. 16.30 — Teleferie. 17.30 — Reportaż wojskowy. 18.15 — Sonda. 18.50 — Radzimy rolnikom. 20.30 — Film „Brygady Tygrysa". 21.30 — Poradnik zmotoryzowanego turysty. 21.40 — Pegaz. 22.40 — W minutę po premierze

PIĄTEK 30. VI.

15.15 — Kino młodych „Historia żywa". 17.10 — Film „Rycerze stepu". 18.30 — Magazyn motoryzacyjny. 20.30 — Film TVP „Koty to dranie". 21.35 — Poradnik zmotoryzowanego turysty. 21.45 — Mity i rzeczywistość. 22.15 — Dziennik. 22.30 — Magazyn teatralny.

PROGRAM II

PONIEDZIAŁEK, 26. VI.

17.40 — „Morze sprzyja talentom". 18.05 — Przynajmniej próbować. 18.25 — Reportaż „Wywrotka". 19 — Kronika. 20.30 — Prawdy i legendy. 21 — Wokół Teatru Wielkiego. 21.30 — W projektorze wspomnień. 21.50 — 24 godziny. 22 — Recital K. Gotta. 22.45 — „Moralność pani Dulskiej". 23.10 — Z cyklu „Wędrówki antyczne prof. Krawczuka".

WTOREK, 27. VI.

16.35 — Kino Letnie „Uciekaj i daj się złapać". 18 — „Przed latem". 18.30 — Dialogi z przeszłością. 20.30 — Inicjatywy. 21 — Ze skarbnicy kultury polskiej „Strzelno i Wiślica". 21.45 — „24 godziny". 21.55 — Wtorek melomana.

ŚRODA, 28. VI.

16.10 — KTN „Załoga błękitnej mewy" 16.35 — Klub Jazzowy Studia „Gama". 17.15 — Film „Moja przyjaciółka Zuza". 18.30 — Mam pomysł. 20.30 — Studio 2 — wydanie specjalne.

CZWARTEK, 29. VI.

17.50 — Magazyn morski. 18.20 — Film TV CSRS „Łuk tęczy". 20.30 — Studio sport — sprawozdanie z międzynarodowego turnieju w siatkówce kobiet i mężczyzn. 21.30 — 24 godziny. 21.40 — Koncert WOSPRiTV. 22.10 — Film Latarni Czarnoksięskiej „Fedra".

PIĄTEK, 30. VI.

16.30 — Tajemniczy świat przyrody. 17 — Chopin na Florydzie. 17.15 — Latynoskie wyzwanie. 17.35 — Turystyka i wypoczynek. 18.05 — „Brygady Tygrysa". 20.30 — W domu mistrza Jana. 21 — Kabaret „Frico". 21.25 — 24 godziny. 21.35 — Opowieści starszego pana. 21.45 — Program dla rodziców. 22.15 — Studio sport.

Warto znać te numery

Pogotowie telewizyjne: nr 22-09-26 ul. Komuny Paryskiej 40/9.
Pogotowie gazowni: tel. 982.
Pogotowie dźwigowe: tel. 982.
Pogotowie lokatorskie: tel. 986.
Pogotowie spółdzielcze: tel. 222-415.
Pogotowie drogowe PZMot: tel. 981.
Usługi Motoryzacyjne: tel. 82-02-23 „Polmozbyt" ul. Mieszka I 65.
Pogotowie Ratunkowe: tel. 999.
Telefon zaufania. nr 732-32.
Straż Pożarna: tel. 998.

Problem wielkiego miasta

KOMPAKTOR NA WYSYPISKU

CODZIENNIE na dwa wysypiska — w Pilchowie i Kluczu — 32 samochody typu „BOBR" przywożą 1200 ton śmieci. Trzeba je rozplantować, zdezynfekować i zasypać ziemią, by na następny dzień znów powtórzyć tę czynność. Trudna to praca. Z terenami pod wysypiska jest krucho, muszą one być wykorzystane jak najbardziej racjonalnie.

MIEJSKIE Przedsiębiorstwo Oczyszczania otrzymało ostatnio od „Shipservice" z niecierpliwością oczekiwaną maszynę. Jest nią zagęszczarka śmieci (kompaktor). Wczoraj, gdy odwiedziliśmy wysypisko w Pilchowie, obsługiwał ją Henryk Czajka. Kompaktor waży 22 tony. Na ogromnych kołach widnieją stalowe, rozchodzące się stożkowo rzędy zębów. Taka konstrukcja pozwala dobrze sprasować warstwę odpadów. Maszyna wykonuje ponadto dwie inne czynności: wyrównuje hałdy śmieci i przykrywa je ziemią (oczywiście już po „zagęszczeniu").

ZASTĘPCA dyrektora ds. eksploatacji Jan Mazurkiewicz mówi: — **Jesteśmy z nabytku bardzo zadowoleni. To jest trudno osiągalne, austriackie urządzenie. Na palcach jednej ręki można policzyć miasta w kraju, które je posiadają. Przedłuża ono eksploatację wysypiska o co najmniej cztery lata. To dużo. Już teraz też przystosowujemy do podobnego celu dwa czołgi otrzymane z demobilu. Za rok bowiem gdy uruchomione będzie wysypisko odpadów przemysłowych w Dołujach, zagęszczarka przejdzie właśnie tam.**

W Szczecinie nie ma bowiem jeszcze wysypiska odpadów przemysłowych. Przedsiębiorstwa wywożą więc swoje śmieci na tereny nie zawsze odpowiednie (pisaliśmy o tym). Często zanieczyszczane jest środowisko naturalne: wody i lasy. Dobrze się zatem stanie, gdy i ta kwestia będzie w gestii MPO, które ma doświadczenie i niezłą opinię (po raz czwarty zajęło pierwsze miejsce we współzawodnictwie krajowym w grupie bliźniaczych przedsiębiorstw).

PROBLEM wysypisk w mieście jest zresztą nienowy, a zagęszczarka jest rozwiązaniem tylko doraźnym. Na świecie trwają próby utylizacji śmieci. Wykorzystuje się je (po odpowiednim przerobie) jako składnik użyźniający glebę, jako materiał opałowy w przemyśle, a po segregacji traktuje jako surowce wtórne do produkcji papieru, wyrobów metalowych, szklanych i plastikowych. Tendencja ta zaczyna być coraz bardziej wyraźna. Nasze MPO ma w planach perspektywicznych budowę wielkiej spalarni i kompostowni przy wysypiskach. (wys)

Spacerkiem po wodach portu

Haust wiedzy o morzu

O TYM, że mamy pełnię sezonu turystycznego, przekonać się można najlepiej obserwując przystań Żeglugi Szczecińskiej. Ruch panuje tu ogromny, przybijają i odbijają od nabrzeża statki i wodoloty, gromadzą się tłumy wycieczek. Niezwykłym powodzeniem cieszą się godzinne rejsy po porcie. Taka wodna przejażdżka stała się żelaznym punktem programu każdej wycieczki.

PRZEZ megafony Dworca Morskiego słychać kategoryczne informacje. Słowa padają niczym wojskowe komendy. Zamiast trzech stateczków wypłyną dwa, przycumują również przy innych niż zwykle „peronach" przystani. Tłum ludzi w pośpiechu zmienia miejsce oczekiwania. Przybijają stateczki wycieczkowe, czas szykować się do drogi.

Na jeden z takich spacerów po portowych wodach wybrał się wraz z tłumem wycieczkowiczów reporter „Kuriera". Ponad dwie setki osób zebrało się na pokładzie „Jadwigi" — jednego z dwóch stateczków kursujących regularnie na tej trasie. Gdy statek odbił od brzegu, zachrobotało coś w głośniku. Przez zgrzyty i piski wzmacniacza przedarł się głos:

— **Proszę państwa, wyruszamy na mały rekonesans po akwenach portowych...** Tu niestety hałas aparatury zagłuszył słowa przewodnika. A więc kłopot więcej wyjaśnień nie będzie.?

O nie! Przewodnicy PTTK to ludzie zahartowani, przygotowani na różne niespodzianki. Staneli więc wśród ludzi jak za dawnych dobrych czasów i rozpoczęli swą opowieść o porcie.

„Jadwiga" mija elewator „Ewa", rząd statków różnych bander cumujących przy nabrzeżu Czechosłowackim, postój jednostek rybackich „Gryfa", bazę taboru pływającego Zarządu Portu Szczecin. Stocznię Remontową „Gryfia" z wielkim dokiem pływającym.

Z zainteresowaniem zwiedzający rozglądają się i wsłuchują w wyjaśnienia przewodników. Największe wrażenie robi jednak oglądana od strony wody Stocznia Szczecińska im. A. Warskiego. Ludzie z różnych stron Polski z podziwem przyglądają się stojącym u nabrzeża jednostkom oraz całej imponującej maszynerii stoczni.

Padają pytania:

— **Jak tu głęboko? Co się wozi takimi statkami? Jak długo popływają nim pójdą na żyletki?**

Widać, że po trzydziestu latach gospodarowania rozległym wybrzeżem Bałtyku wiedza o morzu przeciętnego Polaka z głębi lądu nieco się rozszerzyła. Słychać jednak i takie pytania: — **Czy zaraz wypłyniemy w morze? Czy ta woda jest słona? Czy Świnoujście to przedmieście Szczecina?**

Troje przewodników cierpliwie i wyczerpująco odpowiada, wyjaśnia wszystkie wątpliwości. Trwa (dla wielu ze zwiedzających pierwsza) lekcja wychowania morskiego. Godzina wypełniona wrażeniami minie niepostrzeżenie. pasażerowie białego stateczku schodzą na ląd bogatsi w wiedzę o morzu i porcie

NA BRZEGU czeka już gęsty tłum kolejnych wycieczkowiczów. Przewodnicy stanęli na wysokości zadania. Za to dworzec „białej floty" — przyznajmy stareńki i wyeksploatowany — z trudem daje sobie radę z obsługą turystycznego „szczytu". (ław)

Notatnik szczeciński

● KLUB „Wiercipięty" zaprasza jutro wszystkich chętnych na spacer niedzielny. Zbiórka o godz. 9.30 na Basenie Górniczym.

● KLUB „Kompas" organizuje w niedzielę relaksową wędrówkę do Puszczy Wkrzańskiej. Długość trasy ok. 10 km. Zbiórka o godz. 10 na stacji PKP Mścięcino.

● GIEŁDA płyt, plakatów i wydawnictw muzycznych odbędzie się w niedzielę o godz. 15 w hallu przed Salą Księcia Bogusława w Zamku.

● W INTERKLUBIE „Kubuś" w niedzielę o godz. 21.30 wystąpi grupa muzyczna „PAT-78".

● DOM Kultury SM „Wspólny Dom" zaprasza dzieci w poniedziałki i środy o godz. 11 na zajęcia „Wakacyjnego teatrzyku lalek".

„WSPÓLNY Dom" organizuje w lipcu dla dzieci 4-dniowe biwaki w Lubczynie nad jeziorem Dąbie. Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela sekretariat — pok. 13, tel. 22-14-80.

● W PONIEDZIAŁEK o godz. 20.30 w Klubie Jazzowym „Trans" wystąpi Grażyna Łobaszewska oraz zespół jazzowy „Crash". Grać będą również „PAT 78" i „Antidotum".

Zgubiono-znaleziono

28 MAJA znaleziono na ul. Świerszewskiego damski zegarek. Wiadomość: tel. 22-60-44, w godzinach 7.15 do 15.15.

NA ul. Kopernika znaleziono pęk kluczy w futerale. Są do odebrania u p. A. Kubickiej, ul. Kopernika 18/1.

NA biwaku w Żubinie k/Recza znaleziono teczkę, w której są klucze. Wiadomość: tel. 62-45 (Stargard).

W TRAMWAJU nr 1 znaleziono dziecięcą kurtkę (nową). Wiadomość tel. 22-74-35.

NA ul. Włościańskiej znaleziono damski sweterek. Wiadomość tel 82-02-78.

PRZYBŁĄKAŁ się czarny kundelek — ma białe łapki. Wiadomość: tel. 732-86 po godz. 20

SPACER był męczący i dla babci i dla wnuczka... Dobrze że można przysiąść na ławce... (Fot. Z. Jodkowski)

Nowe dogodne połączenie LOT-u

OD WCZORAJ PLL LOT uruchomił na sezon letni kolejne, piąte codzienne połączenie z Warszawą. Przylot samolotu z Warszawy następuje o godz. 12.20, odlot do Warszawy o godz. 12.55 (loty również w niedziele).

Nowo wprowadzony samolot otrzymuje dogodne połączenie z miejscowościami wczasowymi Wybrzeża specjalnym autobusem, uruchomionym w tym celu przez PKS, Codziennie z lotniska w Goleniowie o godz. 12.40 wyrusza autobus PKS na trasę: Kamień Pom. — Dziwnówek — Dziwnów — Międzywodzie — Wisełka — Międzyzdroje — Świnoujście. Ze Świnoujścia odjazd autobusu o godz. 15.40, przyjazd na lotnisko godz. 17.32, skąd pasażerowie mają bezpośrednie połączenie z Warszawą samolotem odlatującym o godz. 18.20.

Najdłuższy dzień w roku

17 godzin słońca

(Dokończenie ze str. 1)

Zdzisława Piotrowskiego, studenta IV roku Wydziału Architektury Politechniki Szczecińskiej nie zastajemy w domu. Jest w bibliotece, przygotowuje się do egzaminów, go jeszcze dwóch sprawdzianów wiedzy. Rozmawiamy z jego ojcem Bolesławem Piotrowskim.

— **Długie dni nie są najkorzystniejsze dla syna. Tak się składa, że najlepiej i najwydajniej pracuje w nocy kiedy w domu panuje już cisza, ruch na ulicach maleje i nic go nie rozprasza. Toteż zawsze woli sesję zimową od letniej.**

NIE narzekają natomiast na długie dnie pracownicy Kombinatu Państwowych Gospodarstw Ogrodniczych. Jak poinformował nas zastępca dyrektora Lesław Płużycki — długi okres naświetlenia sprzyja i roślinom i zwierzętom. Zwłaszcza gdy co jakiś czas spadnie rzęsisty deszcz.

Długotrwałe nasłonecznienie pozwala na osiągnięcie wysokich plonów roślin pastewnych oraz upraw szklarniowych. Obecnie pięknie dojrzewają pomidory. Dobrze rozwijają się gerbery, goździki i anturium. Tym roślinom słońca nigdy za wiele.

Z długich dni korzystają także zwierzęta. Całodniowy pobyt w okólnikach, pod gołym niebem, jest przy obecnej pogodzie znakomitym lekarstwem na szereg dolegliwości. Dzięki temu można było znacznie ograniczyć ilość podawanych leków i witamin. Okazuje się, że słońce jest doskonałym weterynarzem. Szczególną rolę odgrywa przy prawidłowej hodowli zwierząt młodych, które skutecznie chroni przed krzywicą.

TAK więc najdłuższy dzień już minął. Na następny musimy czekać cały rok. Jednakże najbliższe dni także nie będą krótkie i zapewne obdarzą nas większą ilością słońca i ciepła. (su)

Pachną poziomki

OSTATNIO na szczecińskim „zielonym rynku" pojawiły się poziomki. Można je nabyć u ulicznych przekupniów. Cena tych owoców jednak nie zachęca do kupna. Za szklaneczkę (0,2 litra) poziomek trzeba zapłacić handlarce od 12 do 15 zł. (su)

To się nam podoba

Cukiernicy zakasali rękawy

Z CIEKAWA inicjatywą wyszedł pion gastronomii szczecińskiego oddziału WSS „Społem", urządzając w kawiarni „Zamkowa" konkurs eksponujący cukierniczy kunszt.

Z lukru, marcepanu, bitej śmietany, kremu wyczarowano cuda: piękne kwiaty, budowle, fontanny. Naprawdę było na co popatrzeć.

Pierwsze miejsce w grupie tortów ozdobnych zdobył za kompozycję „Niagara" Andrzej Hańtek z deserowni „Kaskada". Drugie miejsce przypadło w udziale Ryszardowi Łaczmańskiemu z „Pomorzanki", zaś trzecie — Bernardowi Piechowiakowi z „Zamkowej".

W kategorii nowości ciastkarskich na najlepszych miejscach usytuowali się: Bernard Piechowiak (ponownie) za rolade „Kalejdoskop", Czesław Brostawski z „Duetu" za rolade z masa lodową pn. „Przysmak Eskimosa" oraz Kazimiera Kraszkiewicz z „Pomorzanki" za sękacz staropolski. (wys)

Komunikat PKP

Z POWODU prac torowych na linii Szczecin Gł.—Świnoujście, w poniedziałek wprowadzone zostaną zmiany w kursowaniu pociągów pasażerskich. Na trasie między Warnowem a Świnoujściem kursować będą zamiast pociągów autobusy, przewożące pasażerów PKP na podstawie ważnych biletów kolejowych.

Morski charakter Szczecina

— CZĘSTO chodzimy z rodziną na spacery w okolice Wałów Chrobrego. Jest to bezspornie najpiękniejsza część Szczecina, a ze skarpy roztacza się wspaniały widok na port i stocznię. Ale i w tym urokliwym zakątku jest jeszcze wiele do zrobienia. Na przykład na nie zagospodarowanej Bielawie można by było urządzić przystań jachtową. W tej dziedzinie nasze miasto ma ogromne osiągnięcia. Ze Szczecina na podbój mórz i oceanów wyruszali najwięksi żeglarze — Kuba Jaworski czy Krzysztof Baranowski. Przybysz z głębi kraju, który trafia do Szczecina, nie może uzmysłowić sobie jednak faktu, że jesteśmy w żeglarstwie światowym taką potęgą. Chyba nie umiemy wyeksponować dorobku i osiągnięć w tej dyscyplinie sportu, a przystań jachtowa przydaje przecież każdemu miastu ogromnego blasku.

KAZIMIERZ OKLECIŃSKI
Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Mieszkaniowej

Na temat ul. Roosevelta

Drogowcy budują... pułapkę

WIELE zdziwienia wśród kierowców budzi prowadzona aktualnie przebudowa ul. Roosevelta. Jest to obecnie mała, zaciszna uliczka, która łączy plac Rodła (ściślej: przedłużenie al. M. Buczka) ze skrzyżowaniem ul. Jana Matejki z ul. Mazowiecką i ul. Zygmunta Starego. Na tym właśnie skrzyżowaniu powstaje obecnie wygięty „jezyk", który wskazuje że po zakończeniu robót obowiązywać będzie w tym miejscu **prawoskręt z nakazanym kierunkiem jazdy w ul. Mazowiecką.** Oznacza to, że każdy kto trafi na ul. Roosevelta będzie musiał wykonać **obowiązkowy objazd przez plac Rodła,** niezależnie od kierunku, w którym chce się udać.

Obawy te potwierdziła całkowicie rozmowa z dyrektorem Przedsiębiorstwa Eksploatacji Dróg i Mostów w Szczecinie W. Gowinem. Wyjaśnił nam on, iż ul. Roosevelta została pomyślana wyłącznie jako tzw. „kieszeń parkingowa".

Co to oznacza w praktyce? Otóż ktoś, kto chciałby skrócić sobie drogę i ominąć skrzyżowanie al. M. Buczka z ul Matejki, by udać się w kierunku placu Hołdu Pruskiego, placu Żołnierza, ul. Jana z Kolna wzgl. Trasy Nadodrzańskiej, wjechawszy raz w ul. Roosevelta musi dokonać ponownego objazdu przez plac Rodła. Także pojazdy tu parkujące będą musiały kierować się w ul. Mazowiecką. Naszym zdaniem to rozwiązanie zmierza jedynie do skomplikowania ruchu drogowego w tym punkcie miasta oraz zwiększenia ilości pojazdów na pl. Rodła.

W obecnych warunkach nie właściwie nie stoi na przeszkodzie, by z ul. Roosevelta można było skręcać w prawo do ul. Mazowieckiej wzgledznie jechać prosto w kierunku pl. Hołdu Pruskiego. (ten)